

# Gazeta Polkowicka



18 (51) rok IV

PAŹDZIERNIK 1993

cena: 3000 zł



## W numerze:

- ❖ Co nowego w Kombinacie (s. 2)
- ❖ Zarząd Gminy postanowił (s. 3)
- ❖ Polkowicka polityka mieszkaniowa (s. 3)
- ❖ Budujemy inaczej (s. 4)
- ❖ Kredyty dla rolników (s. 5)
- ❖ 25 lat tułaczki (s. 6)
- ❖ „Wojna w gminie” (s. 7)
- ❖ Najniższe czesne w województwie (s. 8)
- ❖ Sposób reklamacji towarów spożywczych (s. 9)
- ❖ Rodzinna tragedia (s. 13)
- ❖ Wydarzenia sportowe (s. 14)
- ❖ Młodzieżowa „Nasza strona” (s. 15)
- ❖ Krzyżówka (s. 16)

*Idzie zima, czas pomyśleć o ciepłym okryciu*



## Magazyn miedziowy

Ostatnio sporo kontrowersji budzi powołanie od 1 października Zakładu Technicznej Obsługi Obiektów Służby Zdrowia. Swego czasu miała powstać fundacja zdrowia, a tymczasem kroi się biurokratyczny moloch z czterema dyrektorami na czele. Sporo krytycznych wag budzi również kadrowy rozrost biura Zarządu KGHM Polska Miedź SA. Pracuje tam przynajmniej dwa razy więcej urzędników niż dwa lata temu. Tak przynajmniej oceniają krytycy. Również oni zwracają uwagę na fakt, że z przerośniętego biura Zarządu pada najwięcej słów o oszczędnościach i potrzebie zmniejszenia kosztów.

Krytyczne uwagi pojawiają się również w przypadku prowadzonej restrukturyzacji. Istnieją obawy, że w przypadku kopalni może ona być jedynie zmianą szyldów. Nie widać, jak narazie, jakichkolwiek zdecydowanych kroków oszczędnościowo - reorganizacyjnych. Nikt na dziś nie potrafi odpowiedzieć, czy nadal przy każdej z kopalni będą istniały służby informatyczne, księgowe, socjalne, itp.?

W imieniu mieszkańców Wuppertalu prezydent Legnicy Edward Jaroszewicz przekazał na rzecz Fundacji Dzieci Zegłębia Miedziowego ponad 1,5 tysiąca marek.

W naszym przeglądzie warto przypomnieć, że zagłębie miedziowe będzie miało w składzie nowego Sejmu aż trzech parlamentarzystów: **Edwarda Kienigę, Ryszarda Zbrzyźnego i Janusza Grotta**. Wszyscy są przewodniczącymi organizacją związkowych działających na terenie KGHM Polska Miedź SA.

W „Polskiej Miedzi” działa już jedenaście związków zawodowych. Na ich utrzymanie Kombinat wydaje rocznie miliard złotych.

Tereny strefy ochronnej przy HM „Głogów” zostały w tym roku obsiane konopią. Okazuje się, że roślina ta oczyszcza glebę z metali ciężkich. Zdaniem Przedsiębiorstwa Celulozowo-Włókienniczego „Cellinen” w Radwanicach wybrano odpowiednio miejsce na uprawę tej rośliny. Zakontraktowano konopie na 240 ha, część u rolników gospodarujących na terenach objętych strefą oddziaływania huty. Roślina zostanie przetworzona na włókna, a w przyszłości wykorzystywana będzie do produkcji celulozy.

W Niemczech myślą o wiatrowych elektrowniach. Dla takich właśnie elektrowni legnicki „Legmet” produkować będzie niezbędne elementy. Na razie trwają przygotowania do uruchomienia takiej produkcji. A może warto wyciągnąć jakieś wnioski dla siebie z takiego „zlecenia”?

W Legnicy odbyły się II Spotkania Orkiestr Dętych województwa legnickiego. W imprezie wzięło udział tylko 5 orkiestr z naszego terenu. Zwyciężyła reprezentacyjna orkiestra górnicza ZG „Rudna” otrzymując w nagrodę puchar ufundowany przez prezydenta Legnicy. II nagrodę i puchar dyrektora Centrum Sztuki-Teatr Dramatyczny otrzymali kolejarze z węzła PKP

w Legnicy. Ogromne zainteresowanie widzów tym przeglądem potwierdziło, że „jest w orkiestrach dętych jakaś siła”.

Dopiero od stycznia przyszłego roku wszystkie szkoły górnicze i hutnicze podległe KGHM Polska Miedź SA przekazane zostaną Kuratorium Oświaty w Legnicy. Porozumienie – mimo protestu nauczycieli skierowanego do Kombinat – zostało podpisane pod koniec sierpnia bieżącego roku. KGHM Polska Miedź SA zapewnia, że wszelkie zobowiązania socjalne wobec uczniów – między innymi posiłki regeneracyjne i tzw. wypłaty – zostaną utrzymane. Kombinat nadal będzie zatrudniał instruktorów zawodu i finansował praktyczną naukę zawodu. Jednocześnie należy nadmienić, że na utrzymanie 4 dużych obiektów szkolnych kuratorium będzie musiało wydać w przyszłym roku około 20 mld złotych. Takiej kwoty z budżetu centralnego prawdopodobnie nie da się uzyskać. Pociąga to za sobą obniżenie wydatków rzeczowych. KGHM Polska Miedź SA zapewnia, że nie zamierza uciekać od wspomagania szkół, które będą przygotowywały pracowników dla górnictwa i hutnictwa miedziowego.

Podczas ostatnich obrad Rada Nadzorcza KGHM Polska Miedź SA rozpatrywała sprawę powołania wiceprezesa Zarządu Spółki ds. pracowniczych, którego zadaniem będzie usprawnienie współpracy ze związkami zawodowymi. Postanowiono, że kandydat na to stanowisko będzie wyłoniony w drodze konkursu, który powinien się odbyć do końca października br.

Związek Zawodowy Górników KGHM Polska Miedź SA zażądał od prezesa Spółki podjęcia natychmiastowej decyzji w sprawie zwrotu pieniędzy za zakupiony węgiel osobom, które są uprawnione do deputatu węglowego. Jest to zgodne z Układem Zbiorowym Pracy dla Górnictwa Rud.

„...Brak stanowiska w tej sprawie – czytamy w piśmie – jest niedopuszczalnym i jednostronnym łamaniem prawa. Chowanie głowy w piasek i oczekiwanie na rozstrzygnięcie „sądowe” w sprawie protokołu nr 12 jest niezasadnione i nieodpowiedzialne...”

W piśmie skierowanym do **Krzysztofa Sędzikowskiego**, prezesa Zarządu Polskiej Miedzi, związkowcy stwierdzają także, że: „...podjęcie natychmiastowej decyzji wstrzymać może złożenie przez nas wniosku do prokuratury i zaniechanie działań statutowych”.

Z udziałem 14 artystów z Polski, Niemiec, Islandii i Szwecji w ośrodku wczasowym HM Głogów w Lubiatowie odbył się tegoroczny XVI Międzynarodowy Plener „Człowiek kształtuje i chroni środowisko”. Każdy z obecnych w Lubiatowie artystów tworzył odmienne dzieła. Powstały więc instalacje, collage, fotografie, rzeźby i szkło. Każdy z twórców, zgodnie z regulaminem pleneru, pozostawił w Głogowie dwie prace malarskie, które można oglądać na wystawie poplenerowej w Zamku Książąt Głogowskich.

Ze względu na rozbieżności w interpretacjach prawnych **Adam Dujczyński** złożył rezygnację ze stanowiska członka Zarządu Polskiej Miedzi ds. handlu i marketingu. Przyjmując tę rezygnację Rada Nadzorcza KGHM Polska Miedź SA wysoko oceniła poziom pracy Adama Dujczyńskiego i wyraziła uznanie za jego wkład w proces restrukturyzacji handlu miedzią. W przyjętej uchwale jednocześnie stwierdzono, że dalsze korzystanie z jego

kompetencji jest bardzo celowe dla Polskiej Miedzi.

Przekroczenie dopuszczalnego stężenia metali ciężkich we krwi stwierdzono u niemal 1/4 dzieci mieszkających w województwie legnickim. Najniebezpieczniejszy jest ołów, który powoduje wiele przedwczesnych urodzeń, niską wagę noworodków, zmiany pracy serca, obniżenie współczynnika inteligencji, pogorszenie pamięci i czasu reakcji. Najbardziej alarmujące są wyniki badań dzieci z rejonów Polkowic i Legnicy, które zapadają najczęściej na choroby infekcyjne gardła i zapalenia oskrzeli.

Nieporozumieniem była podana przez środki masowego przekazu informacja o „pośpiesznej prywatyzacji Polskiej Miedzi”, której jako przykładu użyli w swoich wystąpieniach Aleksander Kwaśniewski - przewodniczący SdRP i Waldemar Pawlak - lider PSL.

— Wszystko wskazuje na to, że **Kwaśniewskiego i Pawlaka** po przyjacielsku wprowadzono w błąd — stwierdził rzecznik prasowy KGHM Polska Miedź SA Jerzy Pietraszek. — *Polska Miedź nie jest prywatyzowana. Działania Zarządu Spółki koncentrują się wyłącznie na reorganizacji i restrukturyzacji przedsiębiorstwa, co w stosunku do zmiany regulacji ekonomicznych w Polsce jest opóźnione co najmniej o rok.*

KGHM Polska Miedź SA w ostatnim czasie dosyć szybko odrabia stracony dystans w dziedzinie szeroko pojętej współpracy międzynarodowej. Wyrazem tego jest przyjęcie Spółki w poczet członków International Copper Association - Międzynarodowego Stowarzyszenia Producentów Miedzi. Członkostwo Polskiej Miedzi w ICA może przynieść nam wszystkim wiele wymiernych korzyści. Między innymi pozwoli na efektywne włączenie się w prace zmierzające do podniesienia poziomu konsumpcji miedzi w skali globalnej, co w konsekwencji może przyczynić się do zwiększenia ceny tego metalu, czym wszyscy (chyba) jesteśmy żywotnie zainteresowani.

Na londyńskiej giełdzie metali nadal utrzymuje się dramatycznie niska cena miedzi. Pod koniec września wynosiła ona 1758 USD/t. Sytuacja taka trwa od 17 września, gdy notowania spadły nagle o około 200 USD/t. Nadal wzrastają zapasy miedzi.

**Zebrał i opracował  
Andrzej Lech**

### K&M FOTOLAB LABORATORIUM PRZEMYSŁOWE INVEST BANK PROPONUJE !!!

#### Fajerwerki materiały pirotechniczne

- Zdjęcia amatorskie za 2 000 zł.
- Wykonujemy także:
  - zdjęcia ze zdjęć
  - zdjęcia ze slajdów, itd.
- U nas można kupić:
  - aparaty, filmy, albumy fotograficzne, zegarki.
- Wpłacając 25% ceny samochodu, w ciągu tygodnia stajesz się jego użytkownikiem - książeczki PTS.

**Zapraszamy na ul. K.B.Kominka 5  
czynne od 12<sup>00</sup> do 18<sup>00</sup>  
Punkt fotograficzny w "Niemcu".**



## Z prac Zarządu

### Zamknięcie biblioteki w Polkowicach

Zarząd Gminy postanowił tymczasowo przenieść siedzibę biblioteki do obiektów Zespołu Szkół i zabezpieczyć środki na przeprowadzenie remontu budynku przy ul. Targowej po dokonaniu szczegółowej ekspertyzy opartej na wykonaniu odkrywek elementów konstrukcyjnych. Jednocześnie postanowiono zlecić Wydziałowi Inicjatyw Gospodarczych przygotowanie inwestycji pn. „Budowa docelowej siedziby biblioteki”.

Zarząd Gminy upoważnił Burmistrza do podejmowania dalszych decyzji w sprawie likwidacji Miejsko-Gminnej Biblioteki Publicznej.

### Gmina kupuje Dom Stażysty

Zarząd Gminy zatwierdził i skierował pod obrady Rady Miejskiej projekt uchwały w sprawie nabycia przez Gminę Polkowice nieruchomości położonych w Polkowicach w obrębie 2. Pod tą geodezyjną terminologią kryje się Hotel Stażysty na ul. Hubala.

### Zmiana cen za dostawę wody i odprowadzanie ścieków

Zarząd Gminy zatwierdził nowe ceny za dostawę wody i odprowadzanie ścieków. Od dnia 1 listopada 1993 r. będą one wynosić:

#### Woda:

- gospodarstwo domowe - 4 600 zł./m<sup>3</sup>
- sfera budżetowa - 5 800 zł./m<sup>3</sup>
- pozostali odbiorcy - 14 000 zł./m<sup>3</sup>

#### Ścieki:

- gospodarstwo domowe - 3 460 zł./m<sup>3</sup>
- sfera budżetowa - 4 350 zł./m<sup>3</sup>
- pozostali odbiorcy - 7 090 zł./m<sup>3</sup>

### Sprawozdania z realizacji inwestycji

Zarząd Gminy zapoznał się ze sprawozdaniem z kontroli sposobu przygotowania i realizacji zadań inwestycyjnych:

- Budowa świetlicy w Polkowicach Dolnych,
- Budowa OPS w Polkowicach,
- Budowa pierzei Wschodniej,
- Remont Kina Skarbnik,
- Budowa zespołu budynków nisko-standarodowych,
- Budowa bazy PGKiM,
- Remont Ratusza.

### Konkurs na dyrektora przedszkola

Zarząd zatwierdził regulamin przeprowadzenia konkursu na stanowisko Dyrektora Przedszkola Miejskiego nr 4 w Polkowicach.

D.N.

# Polkowicki kalejdoskop

27 września w Przedszkolu Miejskim nr 4 pożegnano dotychczasową dyrektorkę, panią Wandę Pawłowską, która kierowała placówką przez 11 lat. O odejściu W. Pawłowskiej, która opuszcza Polkowice z wielkim żalem, zdecydowały względy rodzinne.

27 września została zamknięta aż do odwołania Miejsko-Gminna Biblioteka publiczna na ul. Targowej. Powodem podjęcia tej decyzji jest stan techniczny budynku.

27 września w Polkowicach przebywali przedstawiciele związanej z prof. Z. Religą Fundacji Rozwoju Kardiologii. Władze Polkowic zamierzają umieścić w planie budżetowym na 1994 r. dotację dla Fundacji w wysokości 300 mln. zł.

30 września Członkowie Komisji Sportu Rady Miejskiej zajęli się opracowaniem nowej struktury zarządzania sportem w naszej gminie.

1 października Fundacja Rolna „Plon” rozpoczęła skup ziemniaków z przeznaczeniem na cele przemysłowe.

2 października na strzelnicy Zakładów Górniczych „Polkowice” rozegrano zawody strzeleckie, w których startowali pracownicy polkowickich instytucji i zakładów pracy.

5 października powstał Zakład Produkcyjno-Usługowy Fundacji Rolnej „Plon”.

8 października w gminie Rudna i Polkowice przeprowadzone zostały ćwiczenia jednostek obrony cywilnej przy współudziale straży pożarnych i służb medycznych.

### Podziękowanie

Wszystkim mieszkańcom miasta i gminy Polkowice, którzy w wyborach 19 września oddali swe głosy na Unię Pracy, składamy serdeczne podziękowania.

Janusz Grott i Marian Lewicki

## Polityka mieszkaniowa w Polkowicach

Zadaję sobie pytanie, czy potrzebna jest gminie polityka mieszkaniowa? Uważam, że tak. Należałoby objąć nią wszelkie procesy i wszelkie instytucje korzystające z finansowania przez budżet gminy. Podstawowe cele tej polityki to:

- optymalizacja wydatków z budżetu gminy, celem których winna być budowa maksymalnej ilości mieszkań;
- stwarzanie szans wszystkim mieszkańcom gminy na uzyskanie własnego mieszkania - równoległa budowa mieszkań dla ludzi o różnych dochodach;
- koncentrowanie zadań inwestycyjnych w zakresie budowy mieszkań; priorytety: odbudowa Starego Miasta, budowa Osiedla Centrum;
- koordynacja prac różnych instytucji funkcjonujących w gminie i zajmujących się rozwiązywaniem problemów mieszkaniowych.

W chwili obecnej problemami mieszkaniowymi polkowiczanie zajmują się różne instytucje, które działają (wyłączając prawo lokalowe) w oparciu o różne inne przepisy prawne. I tak gmina Polkowice poprzez decyzje Rady Miejskiej oraz Zarządu Gminy, Spółdzielnia Mieszkaniowa „Cuprum” w oparciu o „Prawo spółdzielcze”, „Polkowickie Budownictwo Mieszkaniowe” jednoosobowa spółka gminy z o.o. na podstawie decyzji Zarządu i prezesa spółki, Zakłady Górnicze zgodnie z decyzjami rządo-

wymi i dyrektorów tych zakładów. Chcąc skutecznie rozwiązywać problemy mieszkaniowe, prawie wszystkie wymienione instytucje muszą liczyć na wsparcie budżetu gminy. Aby racjonalnie wykorzystać pieniądze pochodzące z budżetu, należy - moim zdaniem - stworzyć spójną politykę mieszkaniową w gminie Polkowice. Nie może być tak, że środki budżetowe będą przekazywane różnym instytucjom zajmującym się problematyką mieszkaniową, a gmina nie będzie zajmowała się koordynacją działań tych instytucji, a przede wszystkim nie będzie precyzyjnie rozliczała uzyskanych efektów mieszkaniowych.

Każdy miliard wydany z budżetu gminy, bez względu na to w kierunku której instytucji popłynie, powinien skutkować wybudowaniem lub wyremontowaniem maksymalnej ilości mieszkań, powinien służyć jak największej liczbie mieszkańców tej gminy.

Każdy miliard z budżetu wydany na budownictwo, powinien stwarzać mieszkańcom gminy o różnych dochodach jednakowe szanse nabycia mieszkania. Jeżeli, stwierdzamy, na przykład, że 20% osób ubiegających się o mieszkanie w Polkowicach kwalifikuje się do uzyskania mieszkania komunalnego, 50% może korzystać z systemu proponowanego przez „Polkowickie Budownictwo Mieszkaniowe” a pozostałe 30% rozwiązuje swoje problemy mieszkaniowe inaczej, to według tych proporcji należałoby dysponować budżetem gminy i w takich proporcjach oczekiwać efektów miesz-

kaniowych.

Dotychczas budując jedynie mieszkania komunalne, obsługiwaliśmy jedynie 20% potrzeb społeczeństwa, nie stwarzając żadnych szans pozostałym. „Polkowickie Budownictwo Mieszkaniowe” stwarza szanse dla kolejnych kilkudziesięciu procent. A co z pozostałymi? Ten problem również należy rozwiązać. Budżet gminy jest własnością tej społeczności i jej ma służyć. Rada Miejska natomiast winna nim tak dysponować, by rozwiązywać problemy jak najszerzej rzeszy mieszkańców. Choć niewszyscy mają jednakowe problemy, to jednak wszyscy uprawnieni są do świadczeń budżetowych. Ile i komu zależy od mądrości radnych.

Ale same dobre mieszkania to nie wszystko. Należy również zadbać o porządek architektoniczny i przestrzenny w Polkowicach. Wspominałem wcześniej, że preferuję budownictwo na terenie Starówki i osiedla Centrum. Ma to uzasadnienie ekonomiczne. Rekonstruujemy bowiem Stare Miasto i budujemy centrum Polkowic bez dodatkowego inwestowania w kolejne tereny.

Powyższy artykuł chciałbym potraktować jako wstęp do dyskusji nad jednym z największych problemów, który, mam nadzieję, w ciągu najbliższych lat nie będzie już nas dotyczył. W kolejnych artykułach wprowadzę zainteresowanych czytelników „Gazety Polkowickiej” w wiele szczegółów związanych ze zdobyciem własnego „M” w gminie Polkowice. Zapraszam do lektury wszystkich zainteresowanych tym tematem.

Emilian Stańczyszyn

# Kanada w Polkowicach

Popularny slogan o potrzebie wejścia Polski do Europy, nieco już wyświechtany, nie ma racji bytu w naszej rzeczywistości. Od chwili, gdy zwrot ten ujrzał światło dzienne, byli tacy, co twierdzili, że nigdzie wchodzić nie musimy, bo to Europa, a nawet świat przychodzi do nas. Jakby na potwierdzenie tego za sprawą pewnej firmy z Nysy w Polkowicach zapachniało kanadyjską żywicą. Otóż firma Canada-Dom zdecydowała się przedstawić mieszkańcom naszego miasta ofertę w postaci kilku szeregowych domków jednorodzinnych. Cała akcja prowadzona jest po hasłem „Polkowickie Budownictwo” i ma na celu przełamanie kryzysu w budownictwie. Fachowcy z tej dziedziny twierdzą, że kryzys ten nie jest spowodowany brakiem firm budowlanych, czy mieszkań w ogóle. Jak na razie podstawową barierą są koszty, a co za tym idzie, ceny nowo budowanych mieszkań czy domów. Szuka się więc różnych rozwiązań, przedstawia różne propozycje, które mogą stworzyć budowlany boom.

Firma Canada-Dom proponuje nowy styl budownictwa. Domki te to zgrabna kompozycja drewna, cegły i gipsu, co w efekcie daje zupełnie nowe rozwiązania. Budynki są niezwykle lekkie, a przy tym bardzo energooszczędne. Sprawdzono w trudnym, kanadyjskim klimacie gwarantują ciepło przy niskich kosztach ogrzewania.

Ponad 150 metrów kwadratowych powierzchni zostało rozplanowane bardzo starannie i funkcjonalnie. Na parterze obok wygodnego salonu i jednego pokoju, znajdują się pomieszczenia łazienki, WC i kuchni z możliwością aranżacji jadalni tuż obok przy wyjściu na taras. Dużo naturalnego światła, lekkie wykończenie ścian i podłóg dają uczucie przestrzeni. Na piętrze zlokalizowano dwa dalsze pokoje z urokliwymi

uskokami u zwieńczenia stropu. Każdy domek posiada garaż, w którym z łatwością pomieści się średniej klasy samochód. Młokontentów może razić brak piwnicy. Rekompensuje to spiżarnia zlokalizowana obok kuchni, gdzie z łatwością pomieści się lodówka, zamrażarka i regały na podręczne zapasy.

Dość nietypowo rozwiązano system ogrze-



wania. Lokator nie będzie już miał kłopotów z wystającymi kaloryferami i rurami co. Domek ogrzewany jest od spodu, a wspaniała izolacja cieplna zapewnia utrzymanie odpowiedniej temperatury. Wszystkie wewnętrzne instalacje - wodne, kanalizacyjne czy elektryczne - wyko-

nane z materiałów o światowej renomie gwarantują bezawaryjne działanie i trwałość. Jak zapewniają budowlani z Nysy, istnieje także możliwość indywidualnego doboru elementów wykończeniowych, tj. ścian i podłóg. Dość atrakcyjnie prezentuje się zewnętrzna elewacja i dach. Całość sprawia przyjemne wrażenie, a po odpowiednim zagospodarowaniu bezpośredniego otoczenia uzyskuje się istic światowy efekt. Niestety, póki co, na przeciętne polskie warunki jest to dość drogi dom. Choć z drugiej strony przeliczając koszty i czas klasycznego budowa-

nia domków jednorodzinnych, oszczędności w eksploatacji oraz trwałość i funkcjonalność, domki z Kanady-Nysy mogą stać się szlagierem. Już dziś wiadomo ze źródeł nieoficjalnych, iż pierwsze domki znajdą swoich nabywców.

-jas-

Ostatnio na mapie inwestycyjnej Polkowic pojawił się nowy plac budowy - Osiedle Centrum. W dominującej części przewidziany jest pod zabudowę mieszkaniową, szczególnie dla mieszkańców „bez pomysłu”.

Prace projektowe nad planem realizacyjnym trwały bardzo długo. Równolegle z projektowaniem osiedla odbył się przetarg, dzięki któremu pozbyto się tzw. potoku sztafetowej administracji: pomysł na deskę kreślarską, z deski na półkę projektanta i wreszcie z półki do wykonawcy. Obecnie ustabilizował się przepływ informacji między wykonawcą a projektantem w obecności inwestora. W konsekwencji pozwoliło to na przełamanie zczarowanego, martwego i mniej widocznego etapu przygotowania inwestycji. W rezultacie spółka „Polkowickie Budownictwo Mieszkaniowe” uzyskała zezwolenie na budowę osiedla Centrum. Wykonawca - lubińska spółka KGHM Polska Miedź SA, oddział BGHRM rozpoczął wykopy pod obiekty kubaturowe i pod sieć instalacyjną.

Przedmiotem realizacji całego osiedla Centrum będzie teren usytuowany pomiędzy ulicami 3 Maja, Bolesława Kominka, Głogowską i Targową, a więc polkowicka „łaka” w środku miasta. Ponieważ niebezpieczeństwem dla gminy jest budowanie (z jednoczesnym zawieraniem umów) całego osiedla, postanowiono w sposób naturalny podzielić cały teren budowy na cztery etapy. Dziś o pierwszym etapie.

Rozpocznie się on na terenie przylegającym do ul. Głogowskiej - po środku - między

ulicami Targową i Kominka. Będzie to realizacja kompleksu nr 5.

Zdaniem inwestora - „Polkowickiego Budownictwa Mieszkaniowego” - będzie to zabudowa, która nie spowoduje „konfliktu” z osobami trzecimi. Innymi słowy parking i hala targowa, co do usytuowania której można mieć pewne zastrzeżenia, będą mogły prowadzić nadal swoją działalność.

## Nowy plac budowy

W kompleksie pierwszego etapu powstanie kilkadziesiąt mieszkań o różnej strukturze. Zdecydowana ich ilość będzie miała typowy standard, czyli powierzchnię 40-60 m<sup>2</sup>. Kolejne 10% tych mieszkań to nieco większe o powierzchni około 80 m<sup>2</sup>. Będzie również trochę mieszkań tzw. studyjnych dla młodych małżeństw (pokoik, łazienka, kuchnia - całość do brzo doświetlona). Znajdą się tu również mieszkania dla osób niepełnosprawnych. Zdaniem inwestora, jeśli pozwoli na to czas i możliwości, rozwiązania tych mieszkań będą konsultowane z zainteresowanymi osobami.

Okazało się jednak, że pewne założenia, które muszą być zrealizowane przez wyko-

nawcę, narzucił konserwator zabytków. Według tych założeń ma to być zabudowa „kwatera” ze skośnymi dachami, tworząca jednocześnie pewną kompozycję z pierzeją wschodnią.

Kształt osiedla Centrum tworzyć będzie pewnego rodzaju klin prowadzony od Rynku poprzez Targową, gdzie zacznie się zabudowa dwukondygnacyjna. Dalej inwestycja „klinowa” wejdzie w obszar ul. B. Kominka do nowych zasobów spółdzielczych i od tego miejsca budynki wzrastać będą w zabudowę czterokondygnacyjną. Bryła architektoniczna klina będzie identyczna jak w przypadku pierzei wschodniej, tyle że nieco wyższa i w innym rozkładzie funkcjonalnym. Nie będzie to budowa oddzielnych kamieniczek, tylko zespół mieszkaniowy o klatkach dwu- i trójmieszkaniowych.

Jeśli nie nastąpią zakłócenia finansowe, zakończenie pierwszego etapu budowy planowane jest na koniec sierpnia 1995 roku, przy czym zakończenie kompleksu nr 5 planuje się rok wcześniej.

Pozostaje tylko pytanie - czy stać nas będzie na te mieszkania. Ale to już oddzielna kwestia, do której będziemy powracać sukcesywnie na łamach naszej gazety. Będziemy również informować o efektach prowadzonych przetargów, czyli o wykonawcach.

Sądzę, że i ta sprawa wymaga wyjaśnienia, o czym w jednym z najbliższych numerów.

Andrzej Lech

# Tylko dla rolników

## Kredyty

Dzięki zawartej 13 września br. umowie pomiędzy Fundacją Rolną „Plon” a polkowskim Bankiem Spółdzielczym uruchomione zostały kredyty dla rolników z terenu miasta i gminy Polkowice. Będą one udzielane przez Bank Spółdzielczy kredytobiorcom posiadającym zdolność kredytową na następujące cele:

### Kredyty krótkoterminowe na:

- zakup materiałów siewnych i nasadzeniowych,
- zakup nawozów mineralnych,
- zakup środków ochrony roślin - z okresem do 12 miesięcy,
- zakup pasz i koncentratów - okres spłaty do 9 miesięcy.

### Kredyty średnioterminowe na:

- zakup materiału hodowlanego,
- zakup rozplodników,
- zakup ciągników, maszyn rolniczych, urządzeń specjalistycznych z okresem spłaty do 3 lat.

### Kredyty długoterminowe na:

- inwestycje budowlane, remonty budynków,
- zakup maszyn i urządzeń specjalistycznych z okresem spłaty od 3-10 lat.

Na podstawie wniosku Fundacji Rolnej „Plon” Zarząd Banku przyznaje 1 mln złotych na jeden hektar gruntów własnych oraz na dzierżawę, natomiast na zakup pasz i koncentratów w wysokości 500 tysięcy złotych na jedną sztukę. Kredyt krótkoterminowy udzielany jest na okres jednego roku od 30 września 1993 do 30 września 1994 roku. Pozostałe warunki określa umowa, która m.in. zawiera:

- § 4. - realizacja kredytu odbywa się gotówkowo lub bezgotówkowo,
- kredytobiorca w ciągu 30 dni od daty wypłaty kredytu ma obowiązek rozliczyć się imiennymi dowodami zakupu z Bankiem z wykorzystania środków kredytowych na określony cel we wniosku kredytowym,
  - kredytobiorca może rozliczyć się do wysokości 90% z wykorzystania środków kredytowych.
- § 5. W przypadku wykorzystania kredytu niezgodnie z przeznaczeniem Bank nalicza odsetki od daty pobrania kredytu według stawki dla kredytów komercyjnych lub zwrotu środków kredytowych. Koszty tego kredytu obciążają kredytobiorcę.
- § 6. Kredyt oprocentowany jest według stopy obowiązującej w okresie spłaty ustalonej przez Zarząd Banku dla kredytów krótko-, średnio- i długoterminowych. Kredytobiorcom, którym wniosek o kredyt zaakceptuje Fundacja, odsetki od wykorzystanego kredytu Bank naliczać będzie w następujący sposób:

- kredytobiorcy - 12% w stosunku rocznym,
- pozostałą kwotę (różnica odsetek) Bank będzie pobierał ze środków Fundacji w okresach kwartalnych.

§ 8. Od przyznanego kredytu Bank pobiera prowizję w wysokości 1% od kredytobiorcy, płatną w dniu wypłaty kredytu.

§ 10. Termin rozpatrywania wniosków kredytowych ustala się do 14 dni, natomiast dla kredytów średnio i długoterminowych do 30 dni.

## Skup ziemniaków z terenu gminy

Począwszy od 1 października br. Fundacja Rolna „Plon” rozpoczęła skup ziemniaków z przeznaczeniem na cele przemysłowe. Ziemniaki skupowane będą od rolników naszej gminy w



gorzelni w Polkowicach Dolnych według następujących zasad:

- do 13% skrobi -- 50 tys. za kwintal,
- za każdy procent skrobi powyżej wspomnianych 13% w wysokości 3 tys. złotych - np. 15% skrobi = 56 tys. zł za kwintal.

### Rozliczanie

Rozliczanie rolników odbywać będzie się na podstawie dokumentu skupu przez Bank Spółdzielczy w Polkowicach. Szczegółowych informacji udzielają pracownicy gorzelni w Polkowicach Dolnych - tel. 45-13-51.

Ziemniaki przyjmowane będą we wszystkie dni robocze w godzinach 7<sup>00</sup>-15<sup>00</sup>. Na miejscu w gorzelni oznaczana będzie zawartość skrobi w ziemniakach.

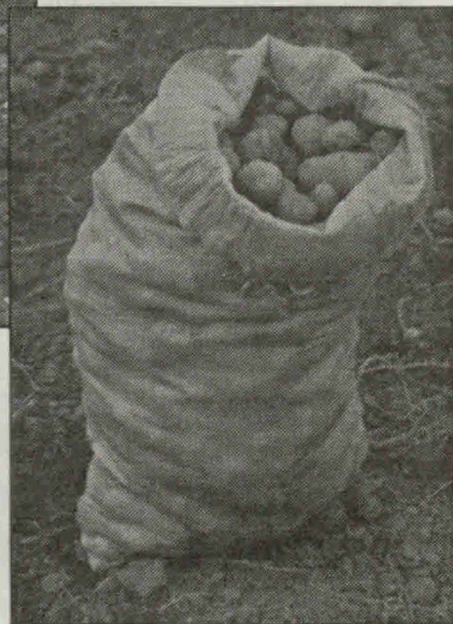
## Spółka Fundacji Rolnej „Plon”

5 października br. utworzona została, poprzez Akt Notarialny, spółka z ograniczoną odpowiedzialnością - Zakład Produkcyjno-Usługowy Fundacji Rolnej „Plon”. Przedmiotem działania Spółki jest realizacja produkcji, świadczenie usług oraz działalność handlowa, o której m.in. mówi regulamin:

- § 8. - produkcja pełnowartościowych pasz treściwych,
- działalność handlowa w zakresie obrotu nawozami mineralnymi, materiałem siewnym i środkami ochrony roślin,
  - utrzymanie i konserwacja urządzeń wodno-melioracyjnych,
  - usługi budowlano - remontowe oraz sprzętowo-transportowe,
  - pozyskiwanie drzew i krzewów ozdobnych na terenie zorganizowanej szkółki leśnej,
  - zalesianie nieużytków oraz innych gruntów przeznaczonych na te cele, itp.
- § 10. Kapitał zakładowy Spółki wynosi 800 mln. złotych i dzieli się na 80 udziałów po 10 mln. każdy.

## Spółka pracownicza

Głównym celem Spółki Fundacji Rolnej „Plon” jest tworzenie nowych miejsc pracy, a więc przede wszystkim zatrudnianie byłych pracowników zlikwidowanych PGR-ów. Równoległe z powołaniem do życia Zakładu Produkcyjno - Usługowego Fundacji Rolnej „Plon” powstała pierwsza Spółka Pracownicza z ograniczoną odpowiedzialnością. Jest nią Przesiębiorstwo



Wielobranżowe w Kazimierzoej. W chwili obecnej zatrudnieni są już byli pracownicy tamtejszego PGR przy wykonywaniu prac melioracyjnych. Ogółem pracuje już 16 ludzi, w tym 7 mieszkańców Kazimierzowa i Moskorzyna.

Nie od dziś wiadomo, że do rozwinięcia pełnej działalności potrzebne są pieniądze. Fundacja Rolna „Plon” chce zarabiać, ale przede wszystkim pomagać rolnikom naszej gminy. I to jest jej główny i zasadniczy cel. Niestety, do dziś nie otrzymała z Urzędu Gminy wszystkich środków niezbędnych do rozwinięcia szerokiego wachlarza swojej działalności, o której będziemy rolników informować na bieżąco.

Mamy nadzieję, że pozostałe środki przekazane zostaną już niebawem.

Andrzej Lech

## 25 lat tułaczki

Historia lubi płatać figle, bywa przewrotna i zdumiewająca. Bywa czasami tak, że nawet najpiękniejsze momenty życia wydawać by się mogło, nabierają posmaku goryczy. Cóż może być bardziej przykrego od sytuacji, w jakiej znalazła się polkowicka biblioteka i pracujący w niej ludzie. Nad naszą biblioteką ciąży chyba jakieś fatum, bo oto w dniu obchodów 25-cio lecia działalności zamiast gratulacji i słów uznania – początek kolejnego etapu tułaczki, która trwa już ćwierć wieku.

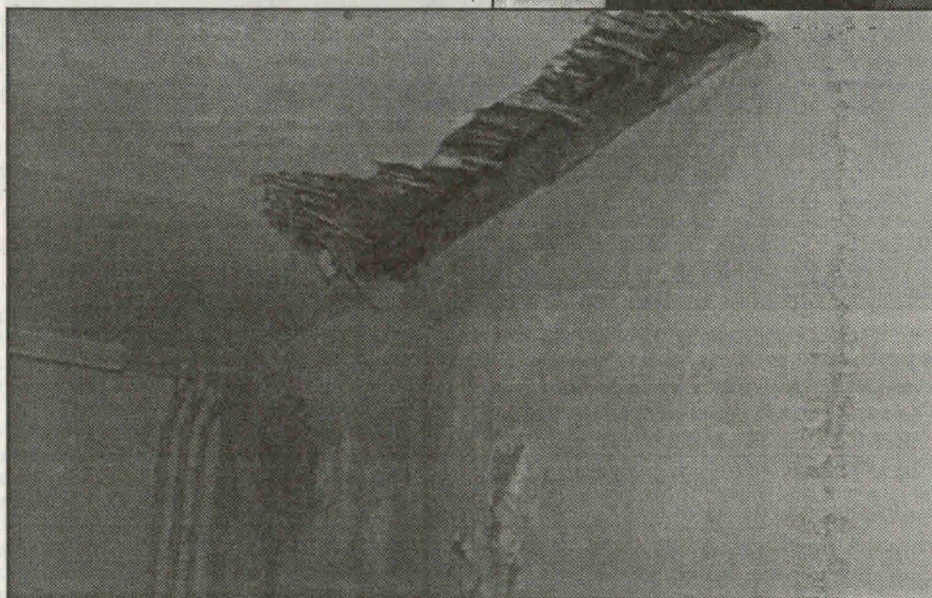
Miejską Bibliotekę Publiczną powołano do życia równo 25 lat temu. Jeśli ktoś pamięta Polkowice z tamtych lat, ten wie, ile znaczyło wówczas dla mieszkańców posiadanie własnego księgozbioru. Otwierał on drogę do świata, a tu w miedziowym zagłębiu otwierała się właśnie nowa karta polskiej historii. Biblioteka tak na dobrą sprawę nigdy nie miała swego własnego lokum. Najpierw mieściła się w ratuszu, później zabrakło dla niej miejsca, zmieniono siedzibę, lecz nadal pozostawała w rynku. Z czasem książki powędrowały do hotelu pracowniczego polkowickiej kopalni. Mieli tam bibliotekarze pracować co najwyżej pięć lat. Z pięciu zrobiło się dziewiętnaście.

W 1991 roku nad biblioteką pojawiła się

ważniejszą – gruntownego remontu stropów. Mimo sugestii bibliotekarzy i obowiązujących zasad, iż księgozbiory biblioteczne nie mogą być lokalizowane na kondygnacjach o drewnianych stropach, zdecydowano inaczej. Pewnym rozwiązaniem problemu miała być sugestia ar-

żek nie może być mowy. Na suficie jednej z sal wyraźnie zarysowują się kształty osiadających belek stropowych. Na klatce schodowej wykonano tak zwany podgląd, czyli odsoniето strop aż do belek nośnych. Widok jest przerażający. Przegniłe drewno z łatwością daje się kruszyć palcami. Dziwne, że do tej pory nie poddało się ciężarowi zgromadzonych tu książek i sprzętu.

W takich warunkach biblioteka nie może funkcjonować. Nie ma też mowy o tym, aby



Na suficie jednej z sal wyraźnie zarysowują się kształty osiadających belek stropowych...

pierwsza jaskółka nadziei. Zapadła decyzja o zlokalizowaniu tej instytucji w jednym docelowym obiekcie. Nie było mowy oczywiście o budowie zupełnie nowego budynku. Postanowiono adaptować na potrzeby biblioteki i czytelników dawną siedzibę komitetu partii. Wykonanie projektu architektonicznego zlecono głogowskiemu architektowi. Według jego wskazań wykonano remont. Niestety okazało się, że to, czego dokonywali budowlani w przyszłej siedzibie biblioteki, remontem raczej trudno nazwać. Wiekowy budynek przeszedł coś w rodzaju gruntowniejszej kosmetyki. Co prawda ściany nabrały nowego białego koloru, znalazła się boazeria, elewacje zewnętrzne zaczęły cieszyć oko świeżością. Nikt jednak nie dokonał prac naj-

chitekta traktująca o tym, iż w czytelnicy znajdować się będą jedynie stoliki dla czytelników. To oczywiście przeczyło logice i praktyce w zakresie funkcjonowania czytelnicy. Polskie normy przewidują, że nacisk na stropy w tego typu instytucjach nie może przewyższać 500kg/m<sup>2</sup>. Jeśli więc potrafimy sobie wyobrazić, ile waży polkowicki księgozbiór, gdzie w pomieszczeniu znajduje się 70 regałów, a na każdym z nich 200-250 książek, nietrudno przewidzieć można było, iż stare, pamiętające wiele dziesiątków lat stropy, takiego obciążenia nie są w stanie wytrzymać.

Na efekty nieprzemyślanych decyzji nie trzeba było zbyt długo czekać. Budynek biblioteki zwyczajnie się wali. O wypożyczaniu książ-

Bezpieczniej jest przed budynkiem...

pracowali tu ludzie. Polkowicki księgozbiór należy po raz kolejny przenieść. Raz jeszcze będzie to tymczasowe lokum. Gościny użyczy Zespół Szkół. W rocznicę działalności zamiast laurek, podziękowań i słów uznania raz jeszcze tułaczka.

W sytuacji jaka wynika z związku z koniecznością ponownego przeniesienia biblioteki rodzą się pytania, na które powinny znaleźć się odpowiedzi. Jak to się stało, że architekt dopuścił ten obiekt jako kwalifikujący się na bibliotekę? Czy prace architektoniczne w ogóle obejmowały ekspertyzę takich elementów jak stropy? Dlaczego zamiast szumnie zapowiadanego remontu dokonano „zabiegów kosmetycznych”? Kto zlecił ekspertyzę, remont i kto nadzorował prace z ramienia zlecciodawcy czyli Urzędu Miasta i Gminy? Czy dokonano technicznego odbioru remontowanego obiektu i jak ten odbiór w rzeczywistości wyglądał? W końcu należy także zapytać, ile cała ta operacja kosztowała, łącznie z kosztami kolejnej przerowadźki?

W chwili, gdy oddawałem materiał do redakcji, w Urzędzie Gminy poinformowano mnie, że biblioteka będzie przeniesiona, a dla zbadań wszystkich zaistniałych wypadków powołana będzie komisja. Dziś trudno odpowiedzieć na postawione pytania. Należy poczekać na końcowe wnioski z pracy komisji i mamy nadzieję na decyzje, które pozwolą na wyciągnięcie konsekwencji wobec osób odpowiedzialnych.

Jan Szerszanowicz

# „Wojna w gminie”

„W wyniku ataku bronią precyzyjnego rażenia został uszkodzony jeden z reaktorów zlokalizowany w odległości 30 km od granic gmin Rudna i Polkowice. Uszkodzeniu uległy także obwałowania zbiornika Żelazny Most. Wynikiem bombardowania jest zagrożenie spowodowane zbliżaniem się radioaktywnego obłoku oraz możliwość przerwania Wschodniej Zapory Żelaznego Mostu. W terenie bezpośredniego zagrożenia znalazło się ponad 150 hektarów, na których znajduje się kilka miejscowości. Służby Obrony Cywilnej podejmują akcję ewakuacji ludności i inwentarza z zagrożonej strefy”

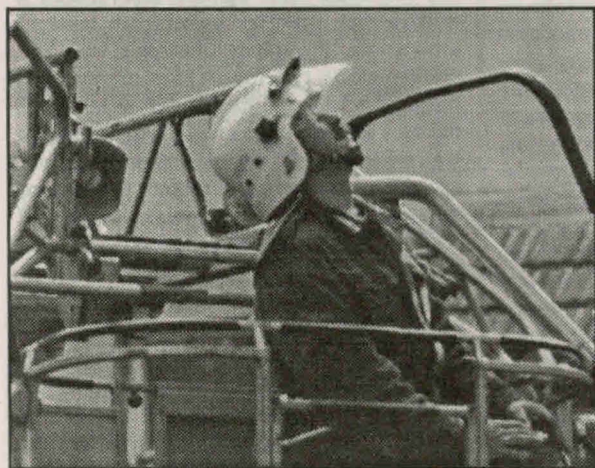
grupy osób na ostatnim piętrze. Ewakuacja odbywa się za pomocą kosza podwieszonego do potężnej drabiny strażackiej. Służby OC organizują autobusy, którymi dzieci pod opieką nauczycieli zostają wywiezione poza zagrożony teren. Po zakończonej akcji ratowniczej na terenie szkoły kolejne formacje samoobrony przystępują do ewakuacji zwierząt hodowlanych z terenu Rudnej. W tym celu zwierzęta zostają spędzone na plac, na którym zlokalizowane są rampy załadunkowe i tam dokonuje się wprowadzenie zwierząt na przyczepy i wywóz poza teren akcji.

Jakkolwiek ćwiczenia jednostek samoobrony były zaplanowane wcześniej, wcześniej też przygotowano plany operacyjne, ćwiczenia te wskazują na pilną potrzebę ogólnego podnoszenia wiedzy w tym zakresie oraz praktycznego szkolenia służb. Jako obserwatorzy z zewnątrz, mimo efektownej i widowiskowej scenerii, mogliśmy zauważyć wiele niedociągnięć organizacyjnych i technicznych. Trudno jest podważać wspaniałe przygotowanie szkoły do ewakuacji: spokój dzieci, maski p-gaz czy własnoręcznie wykonane środki zastępcze. Zdajemy sobie jednak sprawę, że tego typu wyposażenie to zbyt często fikcja przygotowana okazjonalnie. Od wielu lat problem OC spychany jest na ogromny margines społecznego życia. Nie zawsze teoria pokrywa się z praktyką. O słabości formacji OC może świadczyć na przykład to, że dowodzący akcją nie jest w stanie podać wielkości skażenia terenu, gdyż nie wie w jakich jednostkach jest ono wyrażone. Stremowany strażak-amator klinie, gdyż nie wie, jak włączyć dopływ wody do węża, nie mówiąc już o tym, że według danych operacyjnych, o których poinformowano nas przed rozpoczęciem ćwiczeń, w chwili, gdy trwała ewakuacja ostatnich uczniów, teoretycznie Rudna i jej okolice powinny znaleźć się już pod kilkumetrową warstwą wody i szlamu z przerwanego Żelaznego Mostu.

Mimo że tego typu ćwiczenia są w zupełności uzasadnione, należy zadać sobie pytanie, czy

cy ludzi z terenowych inspektoratów OC. Nasuwa się jednak pytanie, czy działanie na zasadzie półśrodków jest celowe. Formacje obrony cywilnej na całym świecie spełniają wiele użytecznych funkcji, są wszędzie tam, gdzie zachodzi potrzeba niesienia pomocy ludziom czy likwidacji skutków wszelkich kataklizmów. Równocześnie jednak obrony cywilnej nie traktuje się po macoszemu. W tym kierunku szkoli się systematycznie całe społeczeństwo, formacje i służby wyposaża się w nowoczesny sprzęt, a na praktyczne szkolenie ludzi nie szczędzi się środków. Założenie jest jedno – jeśli tego typu formacje mają być skuteczne, nie można traktować ich jako czegoś, co musi być, gdyż taki jest przepis. One powinny działać i to sprawnie, gdyż zakres ich działań jest przeogromny, a wiele problemów można by rozwiązać właśnie za pomocą inspektoratów OC.

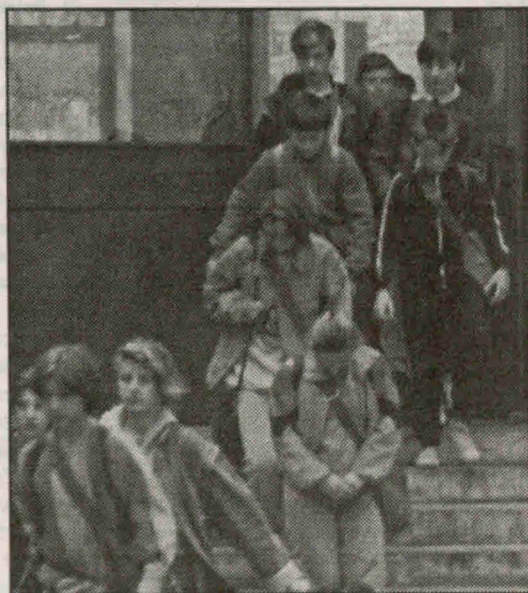
Specyficzne środowisko naszej gminy, choćby z uwagi na fakt zlokalizowania na naszym terenie takiej „ekologicznej bomby” jak Żelazny Most czy szkodliwego działania górnictwa, wymagałoby doinwestowania służb OC i prawdziwej



Służby ratownicze miały dotrzeć do uwiecznionej grupy uczniów

Tak sprecyzowane rozpoznanie staje się punktem wyjścia do ćwiczeń jednostek samoobrony na terenie gmin Rudna i Polkowice, jakie zostały przeprowadzone 8 października. W pokazie udział wzięły służby obrony cywilnej oraz jednostki ochotniczej i zawodowej straży pożarnej przy współpracy służb medycznych. Ćwiczenia obserwowali szefowie miejskich i gminnych inspektoratów OC oraz szef OC województwa łękiego pułkownik Czesław Wójtowicz.

Obserwatorzy ćwiczeń mieli okazję zapoznać się z topografią terenu, a przed rozpoczęciem ćwiczeń wizytowali obiekty zbiornika Żelazny Most. Wybór miejsca nie był przypadkowy. Żelazny Most jest największym w Europie sztucznym zbiornikiem wodnym, gdzie zostały nagromadzone potężne ilości wody i szlamów poliflacyjnych pochodzących z kopalń miedzi. Na sztabowej mapie prowadzącego ćwiczenia widnieje złowrogi zapis – pojemność zbiornika 220 mln m<sup>3</sup> wody. Nie trudno sobie wyobrazić, co może spowodować taka masa wody i szlamu w momencie przerwania wałów. Oczywiście zagrożenie roznyma czy samoistnego przerwania wałów ochronnych jest w normalnych warunkach bardziej teoretyczne. Istnieje jednak takie zagrożenie w przypadku precyzyjnego nalotu bombowego czy uderzenia nuklearnego. Dla ćwiczeń Wojewódzkiego Sztabu OC przyjęto więc ten najbardziej dramatyczny wariant. Pracownicy inspektoratów OC mieli okazję obserwować ewakuację szkoły w Rudnej. Służby ratownicze miały ewakuować kilkadziesiąt uczniów z płonącego budynku szkoły, ugasić pożar oraz dotrzeć do uwiecznionej na najwyższej kondygnacji grupy uczniów. Po uzyskaniu informacji o zaistniałym naloce, jego skutkach i możliwych zagrożeniach, dowódca rudnowskiej OC powiadomił dyrekcję szkoły, która rozpoczęła ewakuację dzieci. W tym samym czasie do akcji pożarniczej wkracza jednostka ochotniczej straży pożarnej. Strażacy pomagają w ewakuacji dzieci oraz przystępują do gaszenia pożaru. Do pomocy zostaje wezwany wóz zawodowej straży z wysięgnikiem typu Magirus, gdyż nie ma możliwości dotarcia do



Ewakuacja szkoły w Rudnej

oświaty w tym zakresie. Mimo że nie są to małe koszty, pamiętać należy, że choćby raz na wiele lat przyszło skorzystać z prawdziwych usług OC, może się to opłacać.

Zawodową oceną przeprowadzonych ćwiczeń zajmą się specjaliści, ale przy okazji burmistrzowie okolicznych gmin mieli okazję zapoznania się z rozmiarami porzeb w tej dziedzinie. Obecny na pokazie burmistrz Polkowic Henryk Krawczyński w krótkiej rozmowie zwrócił uwagę na ten właśnie aspekt. — To na terenie gmin Polkowice i Rudna zlokalizowany jest Żelazny Most. Jego sąsiedztwo rzutuje na całość polityki gospodarczej i społecznej gminy. To poważny problem, nie możemy udawać, że nas nie interesuje, jest to temat do wspólnego rozwiązywania — powiedział H. Krawczyński.

Na zakończenie ćwiczeń formacji OC goście mieli okazję zobaczyć napylanie wałów ochronnych Żelaznego Mostu dokonywane przez śmigłowce. Rozpylana przez pilotów emulsja zapobiega przenoszeniu przez wiatr osadów zbiornika, a jednocześnie tworzy dodatkową warstwę ochronną.

Andrzej Lech  
Jan Szerszanowicz



H. Krawczyński poruszył problem Żelaznego Mostu

obrona cywilna jest w stanie spełnić rolę do jakiej została powołana. Oczywiście nie jest naszą intencją krytykować ani pomniejszać wartości pra-

P.S.  
Autorzy dziękują Panu Andrzejowi Zielińskiemu za wypożyczenie sprzętu fotograficznego.

# Polkowickie Towarzystwo Muzyczne

rozmowa z prezesem Zenonem Czubem

— Jakie były przyczyny powołania Polkowickiego Towarzystwa Muzycznego. Kiedy powstał taki zamysł?

— Pomysł utworzenia Towarzystwa zrodził się na listopadowym zebraniu Ogniska Muzycznego, na którym poinformowano rodziców o konieczności podwyższenia miesięcznego czesnego z 350 tys. złotych do 555 tys. Już wtedy dziesięcioro rodziców wyraziło chęć wypisania swoich dzieci z ogniska. Gdyby to nastąpiło, czesne za pobyt dziecka w placówce musiałoby jeszcze bardziej wzrosnąć.

— Czym podyktowane było podwyższenie opłat?

— Przyczyną zwiększenia czesnego był wzrost kosztów utrzymania ogniska (opłat administracyjnych, wynagrodzeń pracowników, konserwacji i zakupu instrumentów, czynszu). Wszystkie koszty utrzymania ogniska ponosili rodzice. Dodatkowo 89% wpłat odprowadzanych było do towarzystwa legnickiego. Rodzice i kadra pedagogiczna zwrócili się w tej sytuacji o pomoc do władz naszego miasta. Otrzymaliśmy pomoc w kwocie 80 mln. zł. Dotacja umożliwiła zabezpieczenie potrzeb bieżących, obniżenie czesnego do 330 tys. złotych i zakupienie organów elektrycznych ze wzmacniaczem. Pozwoliła też na zatrzymanie do końca roku szkolnego tych, którzy nie byłiby w stanie pokryć zwiększonych opłat.

— Czy już wtedy rozpoczęto przygotowania do utworzenia Polkowickiego Towarzystwa Muzycznego?

— Po otrzymaniu pieniędzy z Urzędu Gminy rozpoczęliśmy pierwsze działania mające na celu utworzenie Towarzystwa. Zorganizowano spotkanie z przewodniczącym Rady Miejskiej panem M. Zagulą. Zaproszono rodziców do Urzędu Gminy, gdzie na spotkaniu z burmistrzem, wiceburmistrzem i kierownikiem Wydziału Oświaty, Sportu i Kultury Fizycznej po raz pierwszy dowiedzieliśmy się, że miasto jest zainteresowane funkcjonowaniem takiej placówki, ale obecnie nie widzi sensu dotowania poprzez polkowickie ognisko Legnickiego Towarzystwa Muzycznego. Ówczesny burmistrz pan Walczak zasugerował, iż będzie lepiej, jeżeli powołamy do życia własne towarzystwo muzyczne. Nie ukrywał, iż czasy się zmieniły i nie można liczyć tylko na dotację. Musimy zająć się poszukiwaniem sponsorów oraz innych źródeł finansowania poza gminą. Szczególnie jedno zdanie wypowiedziane wówczas utkwiło mi do dzisiaj: „Kto sam sobie pomaga, temu inni pomagają”. Po uzyskaniu pomocy prawnej z Urzędu Gminy uruchomiliśmy procedurę rejestracyjną w sądzie. Decyzja pomyślna dla nas zapadła w maju. W czerwcu wyrok uprawomocnił się i mogliśmy zacząć normalną działalność.

— Legnickie Towarzystwo Muzyczne było przychylne waszym poczynaniom?

— O wszystkich naszych zamierzeniach Leg-

nickie Towarzystwo Muzyczne było od początku informowane. Wprawdzie przyjęto nasz pomysł bez zachwytu, ale stwierdzono, iż problemów nam specjalnie robić nikt nie będzie. Dążyliśmy do rozmów i chcieliśmy rozstać się w zgodzie. Nasze działania miały od początku poparcie kadry pedagogicznej i władz miasta. Takie rozmowy odbyły się na początku czerwca i tu spotkała nas przykra niespodzianka, ponieważ stanowisko Zarządu w Legnicy różniło się od wcześniejszych ustaleń. Otóż oświadczone nam, iż — owszem — pracownicy pedagogiczni zastaną nam przekazani, ale Legnica jest zainteresowana zatrzymaniem swojego ogniska w Polkowicach, w związku z czym zatrzymują sprzęt muzyczny. We wcześniejszych ustaleniach mieliśmy się tym sprzętem podzielić, po zapłaceniu nauczycielom pensji (z dotacji Urzędu Gminy) za lipiec i sierpień. Trudności rozpoczęły się w lipcu. Po przeprowadzeniu inwentaryzacji zostaliśmy z niewielką kwotą pieniędzy. Wyplaciliśmy nauczycielom pobory za lipiec, z sierpnem wstrzymaliśmy się aż do zakończenia ustaleń odnośnie przekazania sprzętu. W negocjacjach z Legnickim Towarzystwem Muzycznym pomagały nam władze miasta oraz pan Walczak, już wówczas wicewójewoda legnicki. Właściwie tylko dlatego udało nam się odzyskać sprzęt zakupiony przez gminę, wprawdzie dla ówczesnego ogniska, ale z przeznaczeniem na działalność nowej placówki.

Zgodnie z ustaleniami wyplaciliśmy nauczycielom pobory za sierpień i odzyskaliśmy sprzęt muzyczny. Po tych wszystkich perturbacjach rozstaliśmy się z Legnicą. Oni zatrzymali pomieszczenia na ulicy Targowej, a my dzięki uprzejmości dyrektora Zespołu Szkół Włodzimierza Olszewskiego oraz przychylności władz znaleźliśmy się w nowej siedzibie.

— Proszę powiedzieć o warunkach, w jakich obecnie pracujecie?

— Mamy trzy piękne pomieszczenia dydaktyczne, które w zupełności zaspokajają nasze potrzeby, oraz jeden pokój o nieco większej powierzchni do zajęć teoretycznych. Dysponujemy zakupionym przez gminę sprzętem oraz instrumentami, które sami sobie załatwiliśmy na zasadzie wypożyczenia od nauczycieli. Ognisko rozpoczęło pracę we wrześniu i prowadzi obecnie zajęcia dla sześćdziesięciorga dzieci. Mamy nadzieję, że będzie ich więcej. Prowadzimy jeszcze nabór do klas fortepianu, akordeonu i fletu poprzecznego. Mamy w pełni wykwalifikowaną kadrę pedagogiczną: M. Bus, M. Królikowski i laureat międzynarodowych konkursów gitarowych D. Szulc. Dyrektorem placówki jest Barbara Abrolat, mająca wyższe specjalistyczne wykształcenie kierunkowe. Na etacie zatrudnieni są nauczyciele, dyrektor i sprzątaczką. Prezes i wiceprezesi Towarzystwa, wywodzący się z grona rodziców, pełnią swoje funkcje społeczne.

— Jesteście więc takim samym ogniskiem jak ognisko na ul. Targowej, z tą tylko różni-

cą, iż oni podlegają Towarzystwu Muzycznemu w Legnicy, a wasze Ognisko działa w ramach utworzonego Towarzystwa Muzycznego w Polkowicach?

— Oczywiście, działamy na tych samych zasadach, mamy osobowość prawną, uprawnienia do prowadzenia działalności, program i wykwalifikowaną kadrę. Celem naszego Towarzystwa jest funkcjonowanie ogniska muzycznego w Polkowicach przy jak najniższych kosztach utrzymania. Planujemy obniżenie czesnego, szczególnie dla tych rodzin, które przysyłają do nas dwoje lub troje dzieci. Już w tej chwili możemy pochwalić się najniższym czesnym w województwie - wynosi ono 300 tys. zł. miesięcznie. Naukę gry na instrumentach prowadzimy w dwóch cyklach: dla rozpoczynających od 6 roku życia (okres nauki trwa 6 lat) i dla 12-latków (4 lata). Wydajemy zaświadczenia o ukończeniu ogniska, które są honorowane w każdej szkole muzycznej, z tym, że uczeń musi zdać egzamin wstępny. Taki egzamin zdają również absolwenci Państwowej Szkoły Muzycznej I stopnia, jeśli zamierzają kontynuować naukę w szkole II stopnia. Po ukończeniu naszego ogniska absolwent ma drogę otwartą do każdej szkoły muzycznej, jeśli tylko zamierza kontynuować naukę gry na instrumencie.

— Na czym więc polega różnica między działalnością ogniska do czerwca br. i obecnie?

— Do czerwca rodzice nie mieli żadnego wpływu na funkcjonowanie ogniska, ponieważ była to struktura legnicka, a nikt z rodziców nie był członkiem Towarzystwa w Legnicy. W Zarządzie Polkowickiego Towarzystwa Muzycznego pracują społecznie rodzice naszych wychowanków, którzy mają bezpośredni nadzór, zatrudniają i rozliczają kadrę pedagogiczną i dyrektora. W przyszłości, jeżeli pozwolą na to fundusze, planujemy rozwinięcie jeszcze innej działalności. Chcielibyśmy dzieciom nie tylko z ogniska, ale i z Domu Dziecka „Skarbek”, organizować wyjazdy do filharmonii. Zamierzamy prowadzić działalność typu impresaryjnego, organizować koncerty i zapraszać do Polkowic muzyków. Zamierzamy działać nie tylko dla siebie.

Już obecnie pojawiła się szansa utworzenia filii naszego Towarzystwa w Gaworzycach. Zaletą jest to jednak od funduszy. Planujemy zakupić nowe instrumenty, obniżyć czesne, zapewnić naukę tym dzieciom, których rodzice nie są w stanie ponieść nawet niskich opłat.

— Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiała  
Anna Chmielecka-Budzan

Adres nowej placówki:  
Zespół Szkół, Polkowice, ul. Skalników 6  
Nr konta bankowego:

Bank Spółdzielczy w Polkowicach  
nr konta 939209-010520271-01

# „Odnalezione” projektory

Zdarza się, że to do czego przywykliśmy, nagle – z różnych powodów – zostaje zlikwidowane, bądź zamknięte na jakiś czas. Powstaje wówczas luka trudna do wypełnienia. Podobnie było z polkowickim kinem zamkniętym na długi okres jego remontu. Można więc przypuszczać, że w tym właśnie okresie uwidocznił się największy głód kinowy. Bowiem zawsze jest tak, że tęsknimy za tym, co zostało nam odebrane.

Moje przypuszczenia potwierdza również dyrektorka Domu Kultury „Impresja” Agata Baran, choć – jak twierdzi – placówka, którą kieruje, próbowała tę lukę wypełnić podczas realizowania bloku imprez plenerowych poprzez uruchamianie tak zwanego kina ruchomego. Mimo wszystko ludzie tęsknili nadal za prawdziwym filmem, ale kinowym.

W międzyczasie, jak często w tego typu przypadkach, pojawiły się plotki, a nawet pewne spekulacje mówiące o projektorach filmowych, które z niewiadomych przyczyn zniknęły, a były wcześniej na wyposażeniu „starego” kina. Wiadomo jednak, że gdy zabraknie czegoś starego, należałoby zakupić nowe, bardziej nowoczesne. A, że gmina bogata...

Nie bardziej złudnego i mylnego. Stare, wysłużone projektory filmowe zostały „odnalezione” i po drobnych naprawach...Instytut filmowy w Krakowie autorytatywnie potwierdził ich przydatność.

Projekcje filmowe odbywać się będą w klu-

bie muzycznym przy nowym nagłośnieniu odpowiadającym światowym standardom. Nie będzie to co prawda kino zapachowe, ale jak twierdzi dyrektorka Baran, w czasie projekcji filmów np. batalistycznych nie nie wybuchnie i na pewno się nie spali. Ponieważ tytuł premierowego filmu, którego projekcja przewidywana jest na 22 października tego roku, owiany jest mgiełką tajemnicy przez kierownictwo placówki, spróbuję zachęcić państwa do udziału w pewnym konkursie.

Otóż Dom Kultury ogłasza konkurs na nazwę nowo otwartego Klubu Muzycznego. Zdaniem organizatorów nazwa powinna sugerować teatr, muzykę, plastykę i kawiarnię. Prace oznaczone godłem, z dołączoną kopertą zawierającą imię, nazwisko oraz dokładny adres autora należy nadesłać do końca października br. na adres: DK „Impresja” 59-320 Polkowice ul. K. B. Kominka 6 z dopiskiem - Konkurs.

Spośród autorów nadesłanych prac rozlosowana będzie nagroda niespodzianka. Ogłoszenie wyników konkursu nastąpi 5 listopada o godz. 18<sup>00</sup> w Klubie Muzycznym.

Wracając jeszcze do kwestii tytułu premierowego filmu, miejmy nadzieję, że jego tajemnica będzie na miarę wielkiej, filmowej sensacji. Czego Państwu i sobie serdecznie życzę.

Andrzej Lech



- W dniu 17 sierpnia br. około godz. 1<sup>29</sup> miał miejsce pożar budynku mieszkalnego przeznaczonego do rozbiórki w Polkowicach przy ul. Słowiańskiej 2. Pożar powstał prawdopodobnie wskutek wyładowania atmosferycznego i spowodował spalenie się dachu budynku. Straty wstępnie oszacowano na około 30 mln. zł. W akcji gaszenia pożaru brały udział zastępy JRG w Polkowicach, JRG w Lubinie i OSP w Sobinie. Strażacy uratowali mienie wartości około 50 mln. zł.
- W dniu 24 sierpnia br. o godz. 23<sup>32</sup> Państwowa Straż Pożarna w Polkowicach została powiadomiona o pożarze stodoły w gospodarstwie indywidualnym w miejscowości Dąbrowa 17. Ogień zniszczył budynek oraz jego wyposażenie. Straty wyniosły około 150 mln. zł. Strażacy uratowali bezpośrednio zagrożony budynek mieszkalny wartości około 800 mln. zł. W akcji gaszenia pożaru brały udział zastępy JRG w Polkowicach, JRG w Lubinie, OSP w Tarnówku, OSP w Rudnej i OSP w Rynarcicach.
- W dniu 15 września br. około godz. 20<sup>54</sup> miał miejsce pożar szopy drewnianej w miejscowości Moskorzyn 14. W wyniku pożaru spaleni uległa szopa oraz częściowo jej wyposażenie. Straty materialne wyniosły około 40 mln. zł. W akcji gaszenia pożaru brały udział 4 zastępy straży pożarnych w tym z JRG w Polkowicach, z JRG Lubin i OSP Sobin. Uratowano mienie wartości około 150 mln. zł.
- W dniu 16 września około godz. 23<sup>23</sup> miał miejsce pożar budynku biurowo-magazynowego własności spółki BGHRM w Lubinie. Obiekt zlokalizowany jest obok szybu SW-1 ZG „Sieroszowice” w Kazimierzowej. Pożar strawił cały obiekt wraz z jego wyposażeniem o wartości 800 mln. zł. W akcji gaszenia pożaru brało udział 7 zastępów pożarnych z JRG Głogów, JRG Lubin, ZSP ZG Lubin i OSP Sobin. Strażacy uratowali magazyn wartości przeszło 500 mln. zł.
- W dniu 20 września strażacy z JRG Polkowice i JRG Lubin brali udział przy wypadku drogowym, jaki wydarzył się na drodze nr 3 koło stacji CPN. Wskutek nieostrożności kierującego pojazdem fiat 126p doszło do zderzenia z latarnią uliczną. Kierowca w ciężkim stanie został przewieziony do szpitala, a straty spowodowane wypadkiem wyniosły około 45 mln. zł.
- W dniu 23 września około godz. 17<sup>49</sup> polkowicz strażacy zostali wezwani do gaszenia pożaru piwnicznego w Polkowicach przy ul. Szttygarskiej. Pożar spowodowany podpaleniem udało się ugasić w zarodku, a straty z tego tytułu wyniosły 1 mln zł. W akcji brały udział 2 zastępy JRG w Polkowicach.

## To warto wiedzieć!

### Terminy składania reklamacji z tytułu wadliwości towarów spożywczych

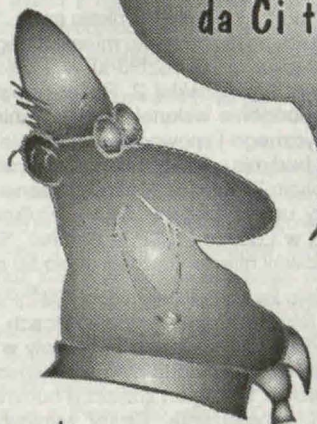
|                                                                       |                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                           |
|-----------------------------------------------------------------------|-----------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------|
| Niezwłocznie po wykryciu wady, a najpóźniej w dniu wydania            | mleko spożywcze, śmietanka, napoje mleczne, wyroby kulinarne, lody, ryby świeże, owoce i warzywa nietrwałe, grzyby świeże i wyroby garmazeryjne nie utrwalone                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                             |
| Niezwłocznie po wykryciu wady, a najpóźniej w drugim dniu po wydaniu  | mięso, tłuszcze zwierzęce surowe i topione, bite ptactwo dzikie i drób, dziczyzna, wędliny nietrwałe i półtrwałe, wędzonki, kaszanka, kości, ryby mrożone, solone i wędzone, masło, śmietana, twarogi, sery twarde, miękkie oraz topione, bryndza, jaja, pieczywo, wyroby mięsno-cukiernicze nietrwałe, drożdże piekarnicze prasowane, kwaszone ogórki, kwaszona kapusta, ziemniaki, świeże i mrożone warzywa i owoce, półfabrykaty i wyroby garmazeryjne utrwalone, marynaty rybne produkty krótkotrwałe i nie sterylizowane, mleko w proszku oraz inne konserwy mleczne i serki ziołowe, olej, piwo, napoje bezalkoholowe gazowane, musztarda i majonez |
| Niezwłocznie po wykryciu wady, a najpóźniej w siódmym dniu po wydaniu | wędliny trwałe, mleko skondensowane, pieczywo cukiernicze, suszone owoce, warzywa i grzyby w opakowaniu fabrycznym i luzem, orzechy włoskie i laskowe, miód pszczeli i marynaty z wyjątkiem rybnych                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                       |
| Niezwłocznie po wydaniu                                               | artykuły (potrawy) nabyte do spożycia na miejscu                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                          |
| W ciągu 30 dni od daty otrzymania rzeczy przy zakupie                 | pozostałe artykuły żywnościowe                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                            |

Polkowicki Klub Federacji Konsumentów

**SALON : AUDIO-VIDEO , GOSPODARSTWA DOMOWEGO , MEBLI**

MEBLE  
TELEWIZORY  
VIDEO

Cheesz urządzić  
swe mieszkanie  
**ROXY** kredyt  
da Ci tani.



WIEŻE HI-FI

ZAMRAŻARKI

ŁODÓWKI

PRALKI

**ROXY**  
PRZEDSIĘBIORSTWO HANDLOWE SC

Oferujemy atrakcyjne formy sprzedaży  
ratalnej na wszystkie nasze towary.

Wpłacając jedynie 10% wartości sprzętu  
możesz zabrać go do domu.  
Pozostałą kwotę rozkładamy na dowolną  
ilość rat (3,6,9,12,18 i 24 miesiące).  
Wystarczy minimum formalności.

**ZAPRASZAMY**

DOM HANDLOWY  
Polkowice ul. Głogowska 19  
tel. 45-14-63

**NOTARIUSZ**

w Polkowicach  
zawiadamia,

że z dniem 1 października rozpoczęła działalność  
**KANCELARIA NOTARIALNA**  
przy ul. Głogowskiej 19 (Dom Handlowy)

**BIUSTONOSZE  
i  
KOMPLETY BIELIŹNIANE**



w szerokiej gamie  
rozmiarów i wzorów  
poleca sklep  
ul. Górników 3 (kiosk)

## Burmistrz Gminy Polkowice

przypomina wszystkim jednostkom organizacyjnym, w tym także służbom komunalnym i osobom fizycznym będącym właścicielami lub zarządcami nieruchomości położonych w granicach miasta, o obowiązku utrzymywania czystości i porządku nieruchomości oraz terenu przyległego łącznie z chodnikiem i połową szerokości jezdni.

Powyższy obowiązek wynika z przepisów rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 30 września 1980 r. (Dz.U.Nr 24 z 1980r. poz. 91 § 10 pkt. 3).

Ponadto burmistrz przypomina, aby dbałość o czystość i porządek w mieście nie była traktowana akcyjnie, lecz wiązała się z ciągłym wypełnianiem obowiązków w tym zakresie przez wszystkich właścicieli i użytkowników nieruchomości.

Jednocześnie Burmistrz Gminy informuje, że funkcjonariusze Straży Miejskiej zostali upoważnieni do egzekwowania wykonania powyższych przepisów.

Burmistrz Gminy  
mgr inż. Henryk Krawczyszyn

◆ TEKST SPONSOROWANY ◆ TEKST SPONSOROWANY ◆

# Spółdzielnia z zakładowych mieszkań

**Lubiński Zakład Transportu powołał pierwszą w KGHM SA Polska Miedź spółdzielnię mieszkaniową – Lubin Małomice. Jej prezesem został długoletni pracownik Zakładu Transportu ZBIGNIEW POCHWAŁA.**



— Proszę powiedzieć o początkach tworzenia nowej spółdzielni?

— Prace nad założeniem spółdzielni rozpoczęły się w październiku 1992 roku. Zarząd KGHM na wniosek Zakładu Transportu uchwalił nr 246/92 podjął decyzję o nieodpłatnym przekazaniu zasobów mieszkaniowych, zaplecza i całej towarzyszącej infrastruktury. Następnie prace dotyczyły spraw organizacyjno-prawnych, finansowych i przygotowania statutu spółdzielni. Organizowano szereg spotkań z mieszkańcami, którzy mieli stać się członkami nowej spółdzielni. 2 marca na spotkaniu założycielskim uchwalono statut, wybrano Radę Nadzorczą, a 7 marca Rada Nadzorcza powołała Zarząd (5 osób) i wybrała prezesa. Było to istotne, gdyż w kolejnych etapach spółdzielnię należało reprezentować na zewnątrz. 29 marca wystąpiliśmy do Sądu Rejonowego w Legnicy o wpisanie do rejestru. Nastąpiło to 2 lipca.

— Zespół hoteli zamieszkują pracownicy Zakładu Transportu. Czy wszyscy entuzjastycznie wyrazili chęć utworzenia spółdzielni mieszkaniowej?

— W większości mieszkańcy zaakceptowali propozycję zakładu, ale w takiej sytuacji trudno o jednogłośnie. Byli tacy, którzy wahali się lub byli przeciwni tworzeniu spółdzielni. Pod patronatem zakładu niektórzy czuli się bezpieczni, chociaż trzeba jasno powiedzieć, że nie do końca to było prawdą. Zakład pracy mógł meldować mieszkańców tylko na pobyt czasowy, a więc los lokatorów był raczej niepewny. Gdyby jednak nie była to wola większości, spółdzielnia nie powstałaby.

— Jak wygląda więc nowa sytuacja mieszkańców hoteli? Czy wzrosną opłaty za czynsz?

— W początkowej fazie istnienia spółdzielni

obowiązywać będzie prawo lokatorskie. Mieszkańcy automatycznie nabiorą praw do zajmowanych lokali, na zasadzie prawa rzeczowego, z czasem rozważane jest przejście na formę własnościową. Nie przewidujemy wzrostu opłat. Wprawdzie przygotowaliśmy nowe opłaty wychodząc ze stawek obowiązujących w spółdzielniach mieszkaniowych działających na terenie Lubina, ale ze względu na ich wysokość jeszcze raz będziemy ponownie zastanawiać się nad tą sprawą. Rozważamy nieco inną koncepcję przyjęcia opłat w poszczególnych pozycjach czynszowych. Planujemy zaniechać pobierania opłat za ciepłą wodę, gdyż posiadamy własną kotłownię. Pozostanie tylko opłata za zimną wodę. Druga koncepcja dotyczy ustalenia opłat należności za wodę (obecnie pobieramy za osobę). Limit zezwalałby na opłaty maksymalnie za 3 osoby. To przyczyniłoby się do zmniejszenia należności w rodzinach wieloosobowych.

— Skąd bierze się u Pana tyle optymizmu?

— Zdaję sobie sprawę, że do każdej działalności potrzebne są trzy rzeczy: pieniądze, pieniądze i pieniądze, których akurat w nadmiarze nie mamy, ale udało nam się wyremontować społecznie wewnętrzną drogę hotelową. Zapal mieszkańców, ich wysilek napawa mnie optymizmem. Uważam, że mieszkańcy wiele jeszcze prac wykonają we własnym zakresie.

— Czy w przyszłości spółdzielnia przewiduje powiększenie swoich zasobów mieszkaniowych, zakresu działalności, powiększenia ilości członków?

— W tej chwili trwa zasiedlanie budynku nr 58 przez osoby samotne, nie będące pracownikami Zakładu Transportu. Nowi lokatorzy otrzymują mieszkania na zasadzie umowy wynajmu, z zameldowaniem na pobyt czasowy. W przyszłości zamierzamy umożliwić budowanie domków jednorodzinnych, tym bardziej, iż mając już teren uzbrojony, nie będziemy ponosić dodatkowych kosztów. Nie planujemy tworzyć nowych stanowisk administracyjnych. Zarządzanie, administrowanie, pobieranie czynszu, remonty bieżące rozwiązywać będziemy we własnym zakresie – społecznie, z możliwie najdalej posuniętą oszczędnością. Sprzątanie na przykład chcemy proponować matce samotnie wychowującej dzieci, która za pracę nie będzie opłacała czynszu.

Do działalności usługowej, handlowej, kulturalnej chcemy również zachęcić mieszkańców. Wierzymy, że Zakład Transportu w dalszym ciągu będzie nas wspierał pomocą w zakresie materiałowym i ze zrozumieniem podchodził do naszych problemów. Członkowie spółdzielni to pracownicy Zakładu Transportu z miejscowości Polkowice, Lubin, Chocianów, Złotoryja.

— Życzę powodzenia w prowadzeniu nowej spółdzielni.

**Rozmawiała  
Anna Chmielecka-Budzan**



# 50. numer za nami

Wszystko było jak należy, jak przystało na prawdziwy jubileusz. Sześć wygłosił płomienną, okolicznościową mowę, której redakcyjny zespół wysłuchał z pełnym namaszczeniem i to stojąc. Były gratulacje od burmistrza i prezent, który mile nas wszystkich zaskoczył. Właściciele polkowickich „Delikatesów” nadesłali nam przeogromny, smakowity tort. Jego smak i zapach czuję do dziś. W ten oto sposób redakcja „Gazety Polkowskiej” doczekała dnia, w którym światło dzienne ujrzał 50-ty numer naszej gazety. Tak się jakoś złożyło, że wypadło to dokładnie w trzy lata po wydaniu pierwszej gazety.

Oj, co to były za lata! Ile działo się wokół nas i w samej redakcji. Czasami aż dziw bierze, że „Polkowska” ukazuje się w dalszym ciągu. Oczywiście do doskonałości jeszcze nam daleko. Nikt nie popadł w samouwielbienie, bo nie ma powodów, a i szef ciągle przypomina nam, po co jesteśmy. Wraz z upływem lat przybyło nam sympatyków, ale co należy przyznać uczciwie, także i wrogów. No cóż, to normalne i naturalne, że jeszcze się taki nie urodził... resztę Państwo znacie. Przeżyliśmy już chwile, gdy chciano wyciąć w pierś zarówno redakcję jak i sam pomysł wydawania gazety. Może dobrze się stało, że ludzi o zimnych głowach było więcej. Jakby przecież nie patrzeć, niewiele miast ma swoją gazetę, choć prób było wiele. Nie zwalnia nas to od obowiązku podnoszenia poprzeczki i nie upoważnia do siadania na przysłowiowych laurach. Na to i tak nikt by nie pozwolił.

Podczas miłego spotkania, nie ukrywam wcale, marzyło mi się wychylenie jakiejś symbolicznej lampki szampa na czy czegoś w tym rodzaju. Niestety, wadą większości dziennikarzy, i chyba nie tylko, jest to, że przy byle okazji temat schodzi na... gazetę oczywiście. Redakcyjny kolega przywalił mi, że mało piszę o sprawach trudnych, bulwersujących. Nie powiem, miał trochę racji, bo wiadomo ludzi to lubią i oczekują, że mówić się będzie o wszystkim. Pokornie spuściłem pióro po uszach i przyobiecałem sobie poprawę.

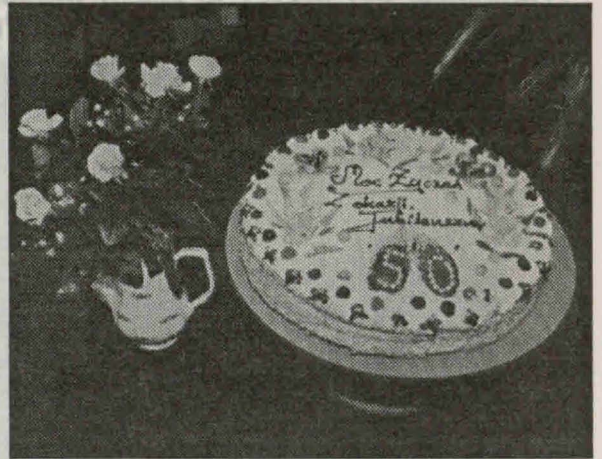
Nie chcąc pozostawać dłużnym nikomu, wyrpiałem zdecydowanie swoje zdanie na temat tasienkowych relacji z obrad Rady. Oj, dostało mi się, dostało. Ponoć nie da się tego zmienić, choć uczucia w tym temacie są, nazwijmy to, podzielone. Niech tam. W końcu o tym czy gazeta zaskarbi sobie sympatię zadecydują czytelnicy. To od nich zależeć będzie, czy doczekamy kolejnej okrągłej rocznicy. Szkoda tylko, myślałem sobie siedząc wbiły w kąt, że tak mało jest bezpośrednich sygnałów od mieszkańców. Wiedzielibyśmy wówczas, kto i czego od nas oczekuje.

Tak więc zamiast strzelających korków była robocza nasiadówka. Nie szkoda mi jednak tych dni, tygodni i miesięcy spędzonych na polkowickich ulicach, gdyż świadomość robie-

nia czegoś z myślą o innych była zawsze dla mnie czymś miłym.

Niestety, czas jubileuszu minął, numerator w drukarni nadrukuję już kolejne numery, ale gdzieś w podświadomości pozostało mi to, że może kiedyś raz jeszcze dane mi będzie doczekać chwili, gdy zasiądę do stołu pałaszując tort tym razem z napisem 100 numerów „Gazety Polkowskiej”.

j.s.



Ten wspaniały tort spalażowaliśmy z apetytem, choć nie było to łatwe, zważywszy jego rozmiary i skromną liczbę członków zespołu. Państwu Walickim serdecznie dziękujemy za tak miłą niespodziankę.

redakcja

*W kwietniu i maju publikowaliśmy relację Szymona Kanigowskiego pt. „Nysą na Białorusi” z podróży za wschodnią granicę, podczas której dostarczono polonii działającej w Związku Polaków na Białorusi dary z Lubina, Polkowic i Głogowa. W międzyczasie autor odbył drugą wyprawę w tamte rejony. Zaowocowała ona kolejną relacją, którą publikujemy, ufając, że zainteresuje ona sporą rzeszę czytelników, których korzenie wywodzą się ze wschodnich kresów dawnej Rzeczypospolitej.*

## Z Lubina na Litwę (1)

Aby móc naocznie przekonać się, jak Polonia białoruska korzysta z darów zawieczonych w 1992 roku i z początkiem 1993 roku dzięki decyzjom radnych miast Głogowa, Polkowic i Sejmiu Samorządowego w Legnicy, czyniłem starania, by wyjechać na Litwę do Druskiennik. Stąd mogłem robić wypadki do Grodna, gdzie mieści się Związek Polaków na Białorusi, jak również do innych miejscowości, gdzie zostawiliśmy prezenty.

Z Lubina w grupie emerytowanych nauczycieli województwa legnickiego 22 czerwca 1993 roku wyjeżdżamy autobusem, by 23 w godzinach południowych znaleźć się w Druskiennikach.

Wraz z Władkiem Z. otrzymujemy przydział do pokoju nr 218 na I piętrze w budynku „Niamunas”. Po załatwieniu szeregu formalności i przepisaniu zabiegów leczniczych przez miejscowego lekarza jesteśmy gotowi do pierwszej podróży. Ustalamy, że najpierw pojedziemy do Grodna a później do Brasławia, Wilna, Kowna i Trok.

30 czerwca autobusem kursowym za 150 talonów od łebka (0,4 dol) jedziemy z Władkiem

do Grodna. W Związku Polaków na Białorusi pustki, większość pracowników na urlopach. Kupujemy numer „Głosu znad Niemna” i odwiedzamy Uniwersytet. Ten dom towarowy jest dość dobrze zaopatrzony w podstawowe artykuły, jednak mało atrakcyjny.

Wchodzimy do kościoła farnego. Właśnie odbywa się ślub polski. Pięknie grają organy. Młodzi powtarzają sakramentalną regułę o miłości i wierności małżeńskiej. Wchodzę do ławki, by dowiedzieć się, kto się żeni. Zapraszają gości z Polski do domu weselnego na „gramolkę”. Z żalem musimy odmówić, dziękujemy za zaproszenie, ale jako zdyscyplinowani „sanatorium” mamy jutro rano stawić się na obowiązujące zabiegi. Żegnamy więc rodzinę i gości weselnych, życzymy szczęścia na nowej drodze życia i pędzimy po bilety na stację.

Hol główny zaopieczony handlarzami wyjeżdżającymi do Polski. W kasie podmiejskiej kupujemy bilety. Na peronie (dzień targowy) sceny jak z „Piekła” Dantego - zwyciężają ci, którzy lepiej pracują lokciami. Kto wsiądzie pierwszy, zajmuje miejsce dla znajomych. W jednym przedziale wymyślają sobie, w drugim stara kobieta

walczy ze smarkaczem o miejsce do siedzenia, które chłopak wcześniej zajął dla całej rodziny. Skończyło się na krzyku i wzajemnych obelgach. Nikt tu nikomu miejsca do siedzenia nie ustąpi. Dzieciak siedzi, kobieta w ostatnich miesiącach ciąży stoi. Czy takie zdżyczenie obyczajów dojdzie także do nas?

Pociąg z Druskiennik odchodzi do Wilna o godz. 5<sup>20</sup>. Z Wilna do Daugawpils na Lotwie o 8<sup>57</sup>. Nikt jednak z pracowników kolejowych nie potrafi powiedzieć, z którego peronu i czy zdążyć na następny do Daugawpils. Biletu do Daugawpils w Druskiennikach nie chcą sprzedać, tylko do Wilna.

1 lipca mamy dużo czasu, więc można przed rozpoczęciem przygotowań do wyjazdu trochę pochodzić po Druskiennikach. Jest piękna słoneczna pogoda. Idziemy na miejscowy cmentarz obejrzeć jego starą - polską część. Są tu grobowce rodów polskich z końca ubiegłego wieku. Pięknie rzeźbione nagrobki w sosnowym lesie na zboczu łagodnego wzniesienia. Cholera, nie wziąłem aparatu fotograficznego. Czas wracać, zaraz będzie obiad, a trzeba przygotować się do podróży. Wieczorem przychodzą znajomi i zapraszają do siebie na kawę. Pada pytanie, czy będziemy w miejscowości Widze? Tam kiedyś w dzielnicy „Cegielnia” mieszkała rodzina Lorentowiczów. Moi rodzice wyjechali z Widze do Polski w 1946 roku. Podobno Lorentowiczów bolszewicy wywieźli na Sybir. Musimy dowiedzieć się koniecznie, czy wrócili. Może ktoś z rodziny tam żyje.

c.d.n.

Szymon Kanigowski

*Jak ustalono w czasie śledztwa pan S. po wyjściu z domu zamiast do garażu zszedł do piwnicy. Widział go sąsiad z wyższego piętra. Podał mu rękę, zamienili kilka zdawkowych słów. Od tej chwili nikt pana S. nie widział, aż jego martwą twarz oświetliło światło latarki Małgosi.*

# Gdzie jest tata?

Tego dnia Małgosia nie zapomni do końca życia. Mama kazała jej przynieść z piwnicy słoik z kompotem do obiadu. Zeszła kilka pięter z latarką w dłoni i koszykiem, do którego miała zapakować przetwory. Mimo swoich siedemnastu lat nadal bała się ciemności piwnic. Nie dlatego, aby obawiała się o siebie. Mroki zakamarków nie sprawiała miłego wrażenia, były jak scenografie z telewizyjnych horrorów. Wieczorem nie poszłaby do piwnicy za żadne skarby, teraz było inaczej. Był powszedni dzień, po schodach poruszali się lokatorzy, przed blokiem bawiły się dzieci. Na schodach spotkała sąsiadkę idącą także do piwnicy. W kąt poszły więc nie-miłe skojarzenia...

Weszła do boks, gdzie znajdowała się ich piwnica. Od razu nie zauważyła, że drzwi choć zamknięte, pozbawione są klódki. Gdy wyczuła, że coś jest nie tak, przez moment zastanawiała się, co zrobić. Gnana jednak ciekawością uchyliła drzwi rzucając snop światła latarki do wnętrza. Białą krążek spoczął na twarzy wiszącego tam człowieka – był to ojciec Małgosi. To co zobaczyła sparaliżowało jej ruchy, ścisnęło gardło i kazało pozostać na miejscu. Po chwili nogi zwiotczały i dziewczyna osunęła się na ziemię, ale w dalszym ciągu wzrok pozostawał utkwiony w jednym punkcie – twarzy martwego ojca.

Mijały długie minuty. Matka zaniepokojona zeszła na dół. Najpierw zobaczyła skuloną córkę, a po chwili męża. Przeraził go krzyk ściągnął do piwnicy sąsiadów.

## 20 lat

Małżeństwo trwało dwadzieścia lat. Poznali się w miejscu pracy pani S. Narzeczeństwo trwało krótko. Po kilku miesiącach wzięli ślub i jak większość młodych w tym czasie ruszyli do budującego się Zagłębia Miedziowego w poszukiwaniu pracy i własnego domu. Czasy te były raczej przychylne dla młodych. Niezłe zarobki i szybko otrzymane mieszkanie pozwoliło uniezależnić się od rodziców i teściów. To najbardziej ceniła sobie pani S. Jej mąż z racji dopiero co skończonych 22 lat na życie spoglądał nieco inaczej. Nie był lekkoduchem, nie pociągała go wódka czy koledzy, ale jak to określała socjolog, nie był w pełni dojrzałym, przynajmniej do roli męża i ojca, mężczyzną. Nie więc dziwnego, że w domu prym wiodła żona. Ona właściwie decydowała o wszystkim co było istotne, ważne w domu. Planowała zakupy, domowe inwestycje, prowadziła dom. O zdanie męża właściwie pytała tylko dla formalności. Pan S. nigdy nie oponował, wiedział, że może na żonie polegać.

Z drugiej strony było to nawet wygodne. Nie wiele obowiązków i dość liberalna żona dawała poczucie ładu i spokoju. Na taki układ nikt nie pociągnął. Dopiero gdy się urodziła Małgosia, pan S. zaczął jakby dojrzewać. Stało się to także za sprawą małżonki, która musiała sięgnąć po męzkowską pomoc. Oczywiście jak wszędzie były okresy złe i dobre. Mijały lata, urodził się syn, a życie stawało się coraz trudniejsze. Kryzys gonił kryzys. W rodzinie państwa S. też nawastrwały się problemy i te mające swoje źródła zewnątrz jak i w samym domu. Nadeszły złe chwile. Nad rodziną kłębiły się czarne chmury. Brak porozumienia, sprzeczki, czy tak zwane „ciche dni” były chlebem powszednim. Pani S. w przeciwieństwie do męża dzielnie walczyła z przeciwnościami losu, mając zawsze w marzeniach taki dom, jakiego nie miała w czasach swojego dzieciństwa. Była gotowa budować swój świat nawet za cenę małżeństwa. Nie kryła tego przed mężem, ale też nie robiła niczego ze swej strony, aby doprowadzić do rozpadu rodziny. Nadal naciskała na męża licząc, że kiedyś wygra, że zrozumie on, iż należy żyć inaczej. Pan S. podejmował wiele prób zmiany swego postępowania, ale jak to mawiają ludzie, dobrymi chęciami piekło jest wybrukowane. To wówczas w głowie pana S. po raz pierwszy zaświtała myśl o samobójstwie. Później obmyślał upozorowanie wypadku, gdyż jak sądził, dzieci które kochały go niezmiennie, łatwiej przeżyłyby jego śmierć wiedząc, że był to wypadek.

Jakiś cud jednak sprawił, że małymi krokami zaczęły nadechodzić pewne zmiany. Było lepiej i lepiej. Znalazł się wspólny język porozumienia a fakt, iż żona miała ogromny wpływ na swego męża sprawił, że niedoszły desperat odżył na nowo. Z czasem zmieniło się wszystko. Było dobrze... dobrze na tyle, że życie rodzinne stało się przyjemnością dla wszystkich. Bywały też krótkie chwile gorsze, a nawet złe. Lecz wydawało się, że nie już nie powinno zachwiać przyszłości. Mimo politycznej i gospodarczej zawieruchy rodzinie S. wiodło się dość niezłe. Pokonywali razem trudności i te finansowe i te związane z dorastającymi dziećmi. Wśród najbliższej rodziny byli stawiani za przykład wzorowego małżeństwa. Podobną opinię mieli sąsiedzi, znajomi z pracy. Tak było przez wiele kolejnych lat, aż do chwili, gdy choć nic nie wskazywało na nadchodzącą tragedię, w rodzinie zagościł jakiś zły duch. Trwało to może dwa tygodnie.

## 14 dni

*Nie wiem, co się stało — wspomina dziś pani S. — Coś nagle zaczęło się psuć. Z każdym*

*dniem borykaliśmy się z nowymi trudnościami, a tak dokładnie mówiąc, nie były to wielkie problemy. Jakies drobne sprawy, które momentalnie urastały do dramatów. Stawaliśmy się coraz bardziej agresywni wobec siebie i to chyba bez powodu. To znaczy powody jakieś musiały być, ale nikt nie potrafił ich zlokalizować. Może przepracowanie, może zbieg wielu drobnych czy grubszych spraw. Nie wiem, naprawdę nie wiem. Nie było — to pewne — żadnego takiego powodu, który mógłby zachwiać psychikę męża. Byliśmy zdrowi, z pieniędzmi radziliśmy sobie jakoś, dzieci jak dzieci, ale nic wielkiego. Nie było powodu, a jednak...*

## 10 godzin

Tego dnia jak zwykle pojechaliśmy do pracy. Po południu mąż powiedział, że musi pójść do garażu podłubać coś przy samochodzie. Ja przygotowywałam spóźniony obiad. Owszem, od kilku dni romawialiśmy ze sobą „urzędowo”, ale nie było w tym nic groźnego. Wyszedł, ja zajmowałam się swoimi sprawami. Miał wrócić za godzinę.

## 30 minut

Jak ustalono w czasie śledztwa pan S. po wyjściu z domu zamiast do garażu zszedł do piwnicy. Widział go sąsiad z wyższego piętra. Podał mu rękę, zamienili kilka zdawkowych słów. Od tej chwili nikt pana S. nie widział, aż jego martwą twarz oświetliło światło latarki Małgosi.

Nie było listu, żadnych śladów pożegnania, przemocy czy czegokolwiek, co mogło pozwolić przypuszczać, iż było to morderstwo. Policja dokończyła dochodzenie, w dwa dni później odbył się pogrzeb i... życie potoczyło się dalej.

## 30 dni później

Do tamtego dnia nikt nie chce wracać. Pani S. mówi niewiele. Dalej nie jest w stanie podać powodów tragicznej śmierci swojego męża. Małgosia ma trudności w szkole. Zamknęła się w sobie, ucieka przed koleżankami, trwa. Młodszy brat każdego wieczoru zamyka się w swoim pokoju i godzinami wpatruje się w gwiazdy. Milczy. Nie cieszą go ani zabawki, ani gra w piłkę. Od czasu do czasu, mimo swych kilkunastu lat zadaje matce dziwne pytanie. Gdzie jest Tata....?

-welt-

## SPORT

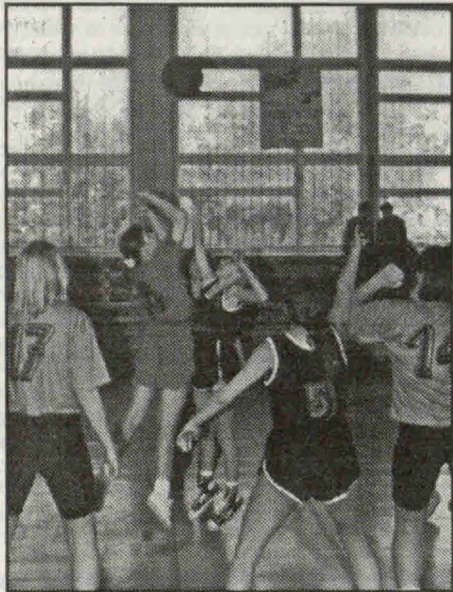
## SPORT

## SPORT

**Pierwsze koty za płoty**

Nie powiodło się najmłodszym koszykarkom polkowickiej „trójki”, które przegrały ze swymi starszymi o dwa lata rywalkami z Bolesławca 57:13 (22:1).

— *Przegrana była wkalkulowana w przebieg tego spotkania* — powiedział nam jeden z opiekunów zespołu. — *Miłym zaskoczeniem jednak było doskonałe przygotowanie kondycyjne, ale przede wszystkim ogromna ambicja i wola walki. Był to pierwszy w życiu tych dziewczynek mecz w lidze dolnośląskiej młodzieży.*



Po tym, co zobaczyliśmy na parkiecie „trójki” można przypuszczać, że w kolejnych spotkaniach będzie dużo lepiej. Następne spotkania to wyjazdy do Zgorzelca i Jeleniej Góry. Trzymamy kciuki.

**Przywiezły puchar**

Doskonale spisały się koszykarki Orła Polkowice Podczas IV międzynarodowego turnieju o puchar prezydenta Bydgoszczy. Polkowickie kadetki zdecydowanie zwyciężyły, pozostawiając w polu walki warszawską Polonię, Lokomotiv Liberec, BKS Bydgoszcz oraz SKS Toruń.

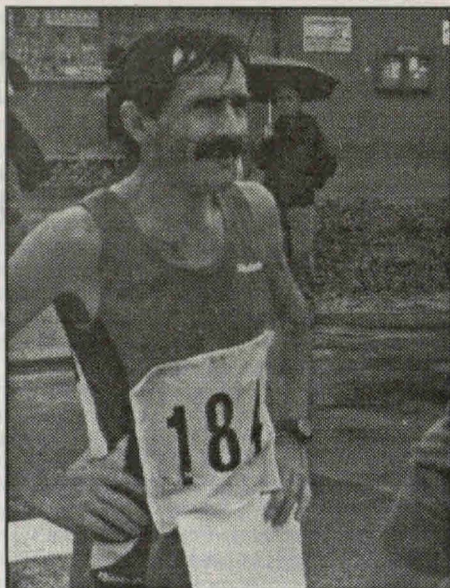
Jakby tego było mało, „poza konkursem” zwyciężyły również reprezentację połączonych zespołów występujących w tym turnieju drużynę Benfici Japoli.

— *Turniej pozwolił nam na wyeliminowanie dodatkowych błędów* — powiedział Krzysztof Olszyński, trener koszykarek — *tuż przed pierwszym spotkaniem ligowym, które rozegramy w Jeleniej Górze z tamtejszymi Karkonoszami. Relacja w następnym numerze.*

**Organizacyjna plama**

26 września odbył się jubileuszowy XV Maraton Warszawski na dystansie 42 km. Znakomicie spisał się Mieczysław Bobiński, który zwyciężył w swojej kategorii wiekowej (powyżej 40 lat) z czasem 2.35.00. Drugi najlepszy czas spośród reprezentantów polkowickiego klubu biegacza uzyskał Jan Kurzeja - 2.55.00, który w klasyfikacji generalnej uplasował się na 35 pozycji.

„Ciekawostką” tegorocznego maratonu było to, że zawodnicy — prócz wody mineralnej — nie otrzymali na trasie biegu żadnych odżywek, co należy do obowiązku organizatorów. Innym, również niesympatycznym zjawiskiem tej imprezy była ceremonia odznaczeń. Otóż, nagrody przyznano jedynie dziesięciu pierwszym w klasyfikacji generalnej, pozostali a wśród nich Mieczysław Bo-



biński, nie otrzymali nawet dyplomu ukończenia biegu.

• • •

W europejskiej obsadzie odbył się tradycyjny bieg maratoński w Pile. Ponad 800 zawodników miało do pokonania dystans 15 km. Z naszej ośmiosobowej reprezentacji najlepiej spisali się Adam Nowak oraz Szczepan Miązek i Leon Garbaciak.

**Puchar dla Jedyńki**

Z udziałem ponad 150 dziewcząt i chłopców ze szkół podstawowych, reprezentujących klasy od trzeciej do ósmej, odbyły się sztafetowe biegi o puchar przechodni Szkolnego Związku Sportowego.

W klasyfikacji ogólnej zdecydowanie zwycię-



stwo przypadło SP-1, która wyprzedziła reprezentację SP-3 i SP-4. Rewanż na wiosnę przyszłego roku.

**Przegrana na własne życzenie**

Nie powiodło się pingpongistom Górnika Polkowice w inauguracyjnym spotkaniu o mistrzostwo II ligi. Przegrali z Odrą Księgienice 10:7. Punkty dla naszego zespołu zdobyli Sławomir Słowiński (3,5), Leszek Goliński (2,5) oraz po pół punktu Piotr Nowak i Artur Mładszew.

Pewne pretensje można mieć jedynie do Leszka Golińskiego, który będąc bardzo doświad-



czonym zawodnikiem, dał się zdeprymować obecnością dostojnych gości w osobach prezesa OZTS Zdzisława Kłęsa i burmistrza Polkowic Henryka Krawczyżyna, którzy bacznie obserwowali poczynania naszych pingpongistów.

• • •

W kolejnym spotkaniu Górnika Polkowice gościł w Raszówce, gdzie spotkał się z utytułowanym drugoligowcem SKS-em.

**Niesympatyczny finał**

Zakończył się trwający blisko miesiąc tegoroczny międzyoddziałowy turniej piłkarski o puchar dyrektora ZG „Polkowice”. Okazało się, że spośród 16 startujących drużyn żadna nie była w stanie odebrać ubiegłorocznego tytułu drużynie górniczego oddziału G-14. W finałowym pojedynku pokonali oni piłkarzy z oddziału M-26 2:1. W normalnym czasie — można przypuszczać — byłby to wynik 1:1, jednak po czerwonej kartce, jaką otrzymał bramkarz „maszynowców”, drużyna na znak protestu opuściła boisko. W tej sytuacji sędzia odgwiżdżał walkower dla G-14. Trzecie miejsce wywalczył oddział G-32, pokonując drużynę E-21 4:1. Królem strzelców całego turnieju został Mirosław Hrywna z G-14.

Puchary zwyciężskim zespołom wręczał sam dyrektor „polkowickiej” kopalni Bogusław Kostka.



Stronę redaguje Andrzej Lech  
tel. 481-290

Sie ma  
Ludzie!

# NASZA STRONA

Jest dobrze! Spytaście, czy przypliw mojego dobrego samopoczucia ma coś wspólnego z tym, że w ubiegłym tygodniu wypełniłem kupon totolotka? Nie, nic z tych rzeczy. Tak jakoś wyszło, że od pewnego czasu układa mi się. Koleś oddał mi pożyczony jeszcze przed wakacjami szmal, choć po cichu przestałem już na to liczyć. Podczas ostatniej imprezy w „Impresji” poznałem szalową panienkę, która nie ma nic przeciwko mojej wybujałej fryzurze, a starsi pozostawili bez jednego słowa nawet fakt, iż znowu biegam z dziewczyną (zamiast, oczywiście przykładać się do nauki). Najdziwniejsze jednak było to, że zostałem oficjalnie zaproszony na redakcyjne spotkanie z okazji wydania 50-go numeru „Gazety” i trzeciej rocznicy jej powstania. W tym momencie, mówię Wam, byłam cały w skowronkach. Bo to, że naczelny pozwala mi coś

skrobać, to jeszcze rozumiem, ale żeby zalać się na taki bankiet? Oczywiście mam na myśli ważność okoliczności, a nie zastawiony stół. Choć po cichu Wam powiem, że liczyłem na jakiegoś kielonka. Tak czy owak poczułem się „dowartościowany” jako ktoś, kto chce utrzymywać kontakt z ludźmi takimi jak Wy. Jest więc wiele powodów do zadowolenia. Tak sobie myślę, że nie powinniście i Wy mieć smutnej miny. Wszak każdego z Was spotykają także miłe chwile. Przykro się ludziowi robi, jak idąc chodnikiem, spotyka zwiśnięte twarze, zdezelowane nastroje. Uszy do góry. W następnym numerze opowiem Wam o pewnej sprawie, ale tymczasem muszę spadać.

Wasz Jasiek



„Miłość jest bezinteresownym czynieniem miłości, tak jak słoneczność jest bezinteresownym czynieniem słoneczności. Słońce jest Słońcem w świecie heliosowym. Miłość jest słońcem w świecie księżycowym. Słońce jest Słońcem w świecie jasności. Miłość jest słońcem w świecie ciemności. Cokolwiek pomiędzy ludźmi kończy się, znaczy nigdy się nie zaczęło. Gdyby naprawdę się zaczęło, nie skończyłoby się. Skończyło się, bo się nie zaczęło. Cokolwiek prawdziwie się zaczyna, nigdy się nie kończy”

E. Stachura

## Czym jest miłość?

Szczęściem, nieszczęściem, karą, nagrodą? Ja osobiście jestem bardzo zajęta. Kocham. Szalenie długo czekałam na te słowa. Prawdę mówiąc, wątpiłam czy kiedyś usłyszę, że komuś na mnie zależy. Byłam bliska załamania. On zupełnie nie reagował, kiedy starałam się zwrócić na siebie jego uwagę. Trwało to kilka miesięcy, a on pozostawał niewzruszony. W myślach wyzywałam go od najgorszych, by za chwilę przebaczyć mu wszystko. Wreszcie stwierdziłam, że on jest zainteresowany inną. Próbowałam go usprawiedliwiać. Mówiłam sobie: każdy ma prawo do własnej miłości. Ale w mojej duszy wciąż toczyła się walka. Raz mówi-

łam sobie, że on już wybrał, a za chwilę buntowałam się – dlaczego nie ja. Milion razy obiecywałam sobie, że powiem mu, co myślę, ale kiedy stał sam na szkolnym korytarzu, nie potrafiłam wydusić z siebie ani słowa.

Po jakimś czasie dałam sobie spokój. Wykreśliłam go z moich myśli, zajęłam się nauką, intensywnie ćwiczyłam aerobic i robiłam milion różnych rzeczy po to tylko, żeby o nim zapomnieć. I wtedy zdarzyła się rzecz, jakiej nie przewidywałam w najśmielszych snach. Z mojego zeszytu od historii wypadła kartka. Od razu poznałam jego pismo. Bałam się przeczytać, ale w końcu odważyłam się: „Pragnę kogoś, kto

dzieliłby ze mną resztę życia i znał moje najskrytsze marzenia. Ktoś, kto dałby mi wsparcie i w zamian ja wspierałbym go...”

Momentalnie zabrakło mi powietrza. To było zbyt piękne, by mogło być prawdziwe. Wszystko okazało się prawdą. Jesteśmy razem. Po prostu znalazłam to, czego szukałam i mogę powiedzieć, że jestem najszczęśliwszą z osób chodzących po ziemi.

Musiłam Wam to powiedzieć. Chciałabym tylko po to, żebyście mieli nadzieję, że przyjdzie taki dzień, na który czekacie, być może bardzo długo. I jeszcze jedno – po prostu miejcie nadzieję...

Zakochana

## Hej Dan!

Wiesz, Michał Szargan powiedział, że: „Prawo dżungli jest aktualne i na terenach niezalesionych”. Masz rację, obracamy się w świecie rasizmu, a może bardziej nietolerancji. Cieszę się, że są na świecie Jednostki (!!!) podobne do Ciebie. Musisz być super facetem, bo to co napisałeś, jest w jakimś sensie Twoją filozofią życiową. Bo dla mnie najważniejsze w życiu to Być Sobą. Nie podszywać się pod jakąś ideologię. To nie sztuka zmieniać swój image wraz z modą, która akurat panuje w danym środowisku. Dla mnie ludzie, którzy chcą być na czasie i chcą być zaakceptowani przez innych są praktycznie niczym. Są jak chorągiewki na wietrze, ustawiają się w kierunku wiejącego wiatru. I uwierz mi, oni nie wiedzą, kim są naprawdę. Uważają się za ludzi innych. To nieprawda. Są niewolnikami swoich nalogów. A wiesz, co naprawdę oznacza Wolność? Możliwość powiedzenia lu-

dziom tego, czego akurat nie chcą słyszeć. Ale Ty musisz im wykrzyknąć, że nie masz ochoty podporządkować się im. Zaufaj mi, miałam podobne problemy, ale głośno powiedziałam, że nie chcę mieć na czole naklejonej etykiety z napisem: „palaczka, narkomanka”. Bądź sobą, kolorowym Człowiekiem, a nie szarą istotką jak reszta Twoich kolegów. Chcę zacytować Stachurę. Posłuchaj mnie jeszcze przez chwilę. Wierzę, że jego słowa pomogą przetrwać Ci trudne chwile. Gotowy?

„Pochyl się nad sobą i pochyl się w sobie. Dowiedz się teraz od siebie, co jest obłędem. Obłędem jest udawać, że jest się kimś innym, niż tym, którym jest się naprawdę. Obłędem jest być nieprawym, będąc prawym ciałem obdarzonym, albowiem ciało każde jest prawe póki nie zostanie zniszczone. Obłędem jest nie liczyć się z drugim człowiekiem”

Wiem, że potrafisz zwyciężyć.

A jeśli miałbyś ochotę napisać do mnie, byłabym happy. W redakcji mają mój adres.

Wystarczy, że kopertę podpiszesz tak jak ja. Życzę powodzenia.

A.

# Ofiar w ludziach nie było

Broń palna ma to do siebie, że ponoć raz do roku strzela sama. W pozostałych przypadkach jest dodatkiem, mniej lub bardziej niebezpiecznym, do człowieka. O tych niebezpiecznych opowiadać nie warto – znamy je wszyscy poczynając od westernów do wojen gwiazdnych. Można jednak użyć broni w konkurencjach sportowych, ćwiczeniach. Sprawdzić swoje możliwości, pewność ręki i oka. Nabyte umiejętności służyć zaś mają tylko do celów obronnych i wyłącznie w określonych prawem sytuacjach.

Takiemu właśnie celowi służą przeprowadzane wiosną każdego roku zawody strzeleckie o puchar przechodni komendanta policji w Polkowicach. Pamiętając o tym, że ćwiczenie czyni mistrza, zawodnicy uczestniczący tradycyjnie już od kilku lat w tych zawodach, odbywają jesienią tzw. strzelanie kontrolne. Wiosną i jesienią swoje najsilniejsze zespoły strzeleckie wystawiają do tej specyficznej i niełatwej konkurencji liczne instytucje i zakłady pracy z Polkowic. Tegoroczne jesienne ćwiczenia miały miejsce na sportowej strzelnicy 2 października. Obiektem na co dzień opiekuje się Klub Oficerów Rezerwy.

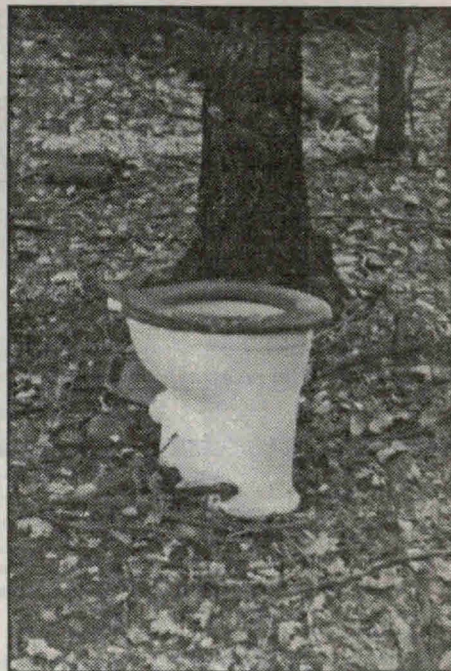
Zapowiedź chłodnej, deszczowej, niesprzyjającej pogody niechęci niektórych zaproszonych. Nie stawili się przedstawiciele „Merkusa”, Banku PKO, Straży Miejskiej. A szkoda, bowiem aura okazała się szczególnie łaskawa i impreza udała się wystrzałowo. Do walki z tarczą stawili się piętnaście czteroosobowych zespołów, reprezentujących m.in. Zakłady Górnicze, Straż Pożarną, Policję, Urząd Celný, Bank Spółdzielczy. Faworytami wśród panów byli zawodnicy z O/ZG „Polkowice”, w przypadku pań od początku stawiano na silną grupę z Banku Spółdzielczego. Patron zawodów, komendant polkowskiej policji podkomisarz Mariusz Rogowski bardzo wysoko ocenił umiejętności strzeleckie pań ze „spółdzielczego”, które na 50 możliwych punktów potrafią osiągnąć 30-40. No cóż, w końcu bank to pienią-

dze, a niestety nie tylko na filmach zdarzają się napady na te instytucje. Wprawdzie w Polkowicach przypadku próby obrabowania banku nie odnotowano, ale, jak twierdzi podkomisarz Rogowski, przeznaczenie... obronić się potrafi.

Podsumowanie wyników treningowego strzelania przyniosło potwierdzenie wcześniejszych typowań. Niezawodną ręką i pewnym okiem na pierwsze miejsce wśród pań zdecydowanie wysunął się zespół Banku Spółdzielczego, drugie zdobyła reprezentacja ZG „Polkowice”, a trzecie wystrzelała mieszana drużyna O/ZG „Rudna” i Przychodni Górniczej. 140 punktami pobiła rywali reprezentacja męska ZG „Polkowice”, kolejne medalowe miejsca zajęły zespoły Urzędu Gminy i Komisariatu Policji. Na czwartym uplasowała się drużyna O/ZG „Rudna”. Indywidualnymi „strzelcami wyborowymi” sobotniego spotkania zostali panie: Grażyna Wadas (Bank Zachodni), Aniela Grzelak i Wiesława Szymion (Bank Spółdzielczy). Natomiast z panów najwięcej punktów wystrzelali Marian Szolc (ZG „Polkowice”), Tomasz Sawicki (Straż Pożarna), Władysław Wielichowski (O/ZG „Rudna”).

Dla zwycięzców były nagrody i uściski dłoni komendanta Rogowskiego i posła ziemi legnickiej Janusza Grotta. Dzięki p.Grottowi strzelnica na moment zamieniła się w pole bitwy pod Grunwaldem, gdy wręczał przedstawicielom policji dwie szpady, aby skutecznie wspomagały broń palną. Sympatycznym zakończeniem strzeleckiego październikowego spotkania było ognisko, wspólne pieczenie kiełbasek popijanych małym jasnym i niepunktowaną konkurencją wieczoru – strzelanie oczami, w której zwykle prym wiodą panie. Broń to pradawna, a bywa niebezpieczniejsza od pistoletu, o czym niejednego „ustrzelonego” mógł się przekonać. Niemniej jednak wszystko skończyło się szczęśliwie, obojętne się bez ofiar w ludziach i zwierzętach.

## Fotoreporter podpatrzył



Bardzo podoba nam się to udogodnienie dla polkowskich grzybiarzy. Zdjęcie wykonano w lesie przy drodze nr 3.

mag

## KRZYŻÓWKA

|    | A | B | C | D | E | F | G | H | I | J | K | L | M |
|----|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|
| 1  | W | A | P | N | O |   |   |   |   |   |   |   |   |
| 2  | A |   |   |   | C | Z | E | K | O | L | A | D | A |
| 3  | Z |   | O |   | Z | E |   |   |   |   |   |   |   |
| 4  |   |   |   |   |   |   |   |   |   |   |   |   |   |
| 5  |   |   |   |   |   |   |   |   |   |   |   |   |   |
| 6  |   |   |   |   |   |   |   |   |   |   |   |   |   |
| 7  |   |   |   |   |   |   |   |   |   |   |   |   |   |
| 8  |   |   |   |   |   |   |   |   |   |   |   |   |   |
| 9  |   |   |   |   |   |   |   |   |   |   |   |   |   |
| 10 |   |   |   |   |   |   |   |   |   |   |   |   |   |
| 11 |   |   |   |   |   |   |   |   |   |   |   |   |   |
| 12 |   |   |   |   |   |   |   |   |   |   |   |   |   |
| 13 |   |   |   |   |   |   |   |   |   |   |   |   |   |

### POZIOMO:

1. gaszone lub palone
2. słodka tabliczka
3. ropy naftowej lub miedzi
4. połączone z tlokiem
5. końcówka biegu • wśród duchownych
6. pojęcie fizyczne
7. dalmierz laserowy • starożytne miasto Azji Mniejszej
8. popularnie o kłębku wełny • czasami męczy
9. zad
10. okres składania ikry • Eros • w talii
11. dół z wodą • bojówka lub kapela rockowa

### PIONOWO:

- A. król do zupy • czasami widoczna na niebie
- B. popularnie o siniaku
- C. parkan • „Z”
- D. włoskie „imię” Bońka
- E. do galarety • inaczej o lekarzu
- F. wycięcie, dekolt
- G. podwodny kapitan • nad Odrą
- H. zjawiska nadprzyrodzone
- I. na śmieci • inaczej inżynier
- J. ir. malarz 1871-1957
- K. w układzie słonecznym • z Warszawą
- L. córka Zeusa i Temidy • miara gruntu
- M. karciany Polonez • niebywała okazja

### Rozwiązanie krzyżówki z nr 16/1993

Poziomo: Pegaz, Ursus, Artur, Selen, bilon, Itaka, tonik, numer, car, medale, opinia, pik, pniak, салат, ambit, agent, remis, olcha, tabun, żarna.

Pionowo: Peszt, Piast, Odeon, galon, Iteb, Inana, zanik, Katon, cep, Ottawa, izbica, rok, Urban, straż, ulica, szlem, lemurek, Eliza, sznur, Tosca.

Nagrodę wylosowała Elżbieta Sokółka z ul. Górników 16/4. Nagroda do odebrania w redakcji.

Adres redakcji: 59-320 Polkowice, ul. Górna 3/3, tel. 45-10-13, tlx 0782525, fax 45-13-64

Redaguje zespół w składzie: A. Chmielecka-Budzan (tel. 44-65-66), W. Gajaszek (red.nacz.), H. Kawa (sekr.red.), A. Lech (tel. 481-290), J. Szerszanowicz (tel. 455-614)

Zdjęcia w numerze: Archiwum, A. Lech, W. Gajaszek. Skład komputerowy: własny. Druk: „Intrograf” Lubin.